Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 16 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,262.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Nr. 39 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 31 marca 1934 r. | Rok XIII.

Gdy na Zmartwychwstanie biją dzwony

Polska na wielkiej drodze Odrodzenia

Już poraz piętnasty w wolnej Polsce — spiżowy głos dzwonów niesie przed tron Najwyższego serdeczny wyraz polskich uczuć religijnych.

Jak corocznie od wieków, tak samo i dzisiaj ze serc polskich płynie potężny hymn: **Wesoły nam dziś dzień nastał! Alleluja!**

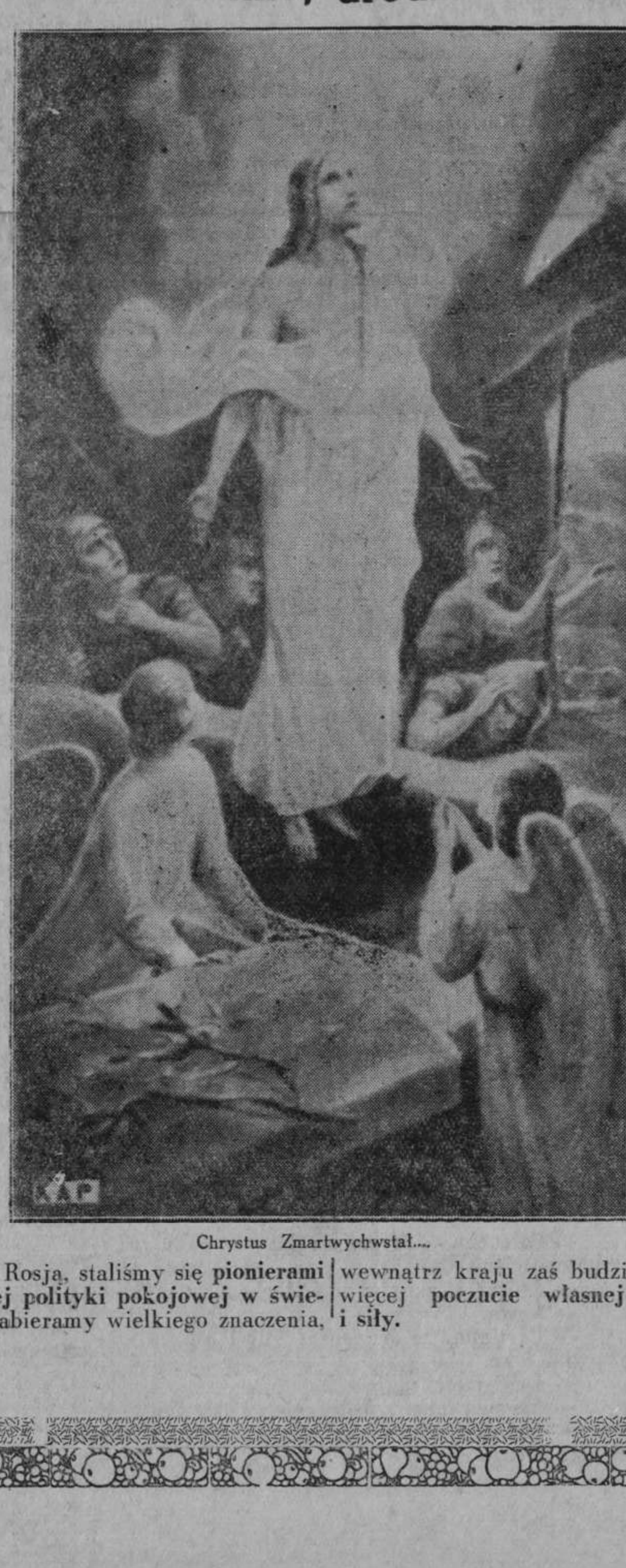
Przeolbrzymia jest ta nasza potęga wiary.

Nie zachwiały się w duszach naszych najcięższe narodowe przejścia niezachwiały nią chwile ostatecznego zwątpienia w przyszłość narodu. Hymn Zmartwychwstania nigdy nie tracił na sile, moc jego wzmagać się zdawała kiedy szły jedna za drugą klęski, które boleśnie szarpały duszę narodu aż do chwili, kiedy **upragnione słońce wolności wzeszło nad polską ziemią.**

Dawniej, ile razy dzwon rezurekcyjny bił godzinę Zmartwychstania Pańskiego — tyle razy serca nasze **wzbierały nadzieją, że i nam wybije godzina wyzwolenia.** Tak więc historja dziejów opromieniła nam specjalnie to radosne święto Zmartwychwstania, które pozostanie wiecznym **symbolem Zmartwychwstania naszej Ojczyzny.**

Dzisiaj, kiedy od lat piętnastu już cieszymy się wolnością, kiedy zacierają się w naszej pamięci wspomnienia niewoli, kiedy **Państwo nasze rośnie coraz więcej w rolę i znaczenie** — święto Zmartwychwstania Chrystusa staje się dla nas powoli symbolem zmartwychwstania dawnej naszej **wielkości i chwały „złotego wieku“.**

Nie ulega wątpliwości, że w oczach naszych dokonuje się dziś to **zmartwychwstanie** historycznej potęgi **Polski.** Faktem jest bowiem, że stanęliśmy już w rodzinie narodów mocno i silnie. **Nasz głos w Europie staje się niejednokrotnie decydujący. Wbrew naszej woli jakakolwiek próba naruszenia podstaw traktatów pokojowych staje się coraz bardziej niemożliwa.** Zawarłszy pokój z Niemcami i Rosją, **staliśmy się pionierami szczerej polityki pokojowej w świecie i nabieramy wielkiego znaczenia,** wewnątrz kraju zaś budzi się coraz **więcej poczucie własnej wartości i siły.**



Chrystus Zmartwychwstał....

Przeżywamy coprawda jeszcze ciężki kryzys, ale i w tym kierunku widać już **bliskie zwycięstwo.** Zdobyliśmy **duże uniezależnienie się od ujemnych wydarzeń w polityce gospodarczej państw Europy.** Nasze gospodarstwo narodowe uodporniło się znacznie i **stężało wśród bolesnych doświadczeń i dotkliwych skutków kryzysu.**

Nigdzie też nie jest powiedziane, **że nasze życie gospodarcze zawsze ma się dusić i zamierać w pętach straszliwego kryzysu,** w łańcuchach niepewności, zastoju, troski i nędzy ogólnej. Tak samo, nikt nie śmie twierdzić, **że pod tym względem Polska ma wiecznie kroczyć pod wiatr, po zimowej grudzie i potykać się o głazy.**

Dlatego też wzbudzić trzeba w sobie głęboką wiarę i nadzieję, **że już niedługo władna moc życia zatriumfuje nawet nad przeciwnościami natury gospodarczej.** Jest tyle żywotnych sił w narodzie, tylu chętnych i zdolnych do twórczego działania ludzi, **że w odrodzenie Państwa naszego wątpić nam nie wolno.**

I kiedy po rezurekcji dzwony świątyń naszych wybiją triumfalne „Alleluja“, złóżmy Bogu gorące dzięki, **iż Polskę wyprowadził na szczytne miejsce w rodzinie narodów. —** Złóżmy zarazem modły, aby **Zmartwychwstały Pan przywrócił Ojczyźnie naszej dawny dobrobyt, aby odsunął od niej wszelkie klęski materjalne, a w duszach naszych wskrzesił wieczne cnoty Narodu polskiego. —** Odrodzenie serc naszych przyspieszy **odrodzenie Ojczyzny, która już dzisiaj powraca do dawnej chwały i dziejowego blasku.**

W potężnej pieśni Zmartwychwstania usłyszymy radosną pobudkę do czynu. **Chrystus powstał z grobu, Polska już zmartwychwstała, a teraz kolej na zmartwychwstanie Jej historycznej potęgi i chwały**

Koncert galowy Jana Kiepury w Berlinie

BERLIN. We wtorek, o godz. 23.30 odbył się w jednym z największych kinoteatrów berlińskich z okazji wyświetlania filmu Jana Kiepury koncert galowy mistrza tenorów polskich. Dochód z filmu oraz z koncertu, przeznaczony został na akcję pomocy zimowej dla ubogiej ludności.

Występ ten zaszczycili swą obecnością: kanclerz Rzeszy Hitler, minister propagandy Goebbels, sekretarz stanu Funk, przywódca „akcji pomocy zimowej" Hilgenfeldt oraz szereg wybitnych osobistości z kół urzędowych i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Występ Kiepury zamienił się w owacyjną manifestację na cześć mistrza polskiego. Zapowiedź Kiepury, iż wykona jeden z przebojów nowego filmu w języku polskim przyjęła cała sala burzą niemilknących oklasków, wykonanie zaś arji dało okazję do ponownych gorących owacyj.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Poraz pierwszy od czasów przedwojennych Generalny Komisarjat Ziemi Świętej na Polskę, w Krakowie, ul. Reformacka 4, przystępuje znów do organizacji Pielgrzymki do Ziemi Świętej, która wyruszyć ma ze Lwowa w dniu 15 maja br. Ponieważ w tym terminie Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58 i Towarzystwo „Pielgrzym" w Poznaniu, Św. Józefa 5, miały zamiar zorganizować podobną Pielgrzymkę — przyłączyły się one do akcji Komisarjatu Gen. Ziemi Świętej. Protektorat nad Pielgrzymką objął J. Eks. Ks. Biskup Śląski Stanisław Adamski. Pielgrzymka ta będzie najtańszą ze wszystkich, które dotychczas kiedykolwiek miały miejsce, gdyż cena udziału w niej wynosić będzie, zależnie od kabiny na okręcie od zł 690 — zł 1.220. Kierownictwo techniczne pielgrzymki powierzone zostało znanemu biuru podróży „Francopol" w Warszawie, ul. Mazowiecka 9, które w ten sposób prowadzić będzie piętnastą pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

TAJEMNICZE SAMOLOTY NAD FORTAMI FRANCUSKIEMI.

PARYŻ. Z Metzu donoszą, iż nad fortem Coumedenting przeleciał onegdaj na **niewielkiej wysokości samolot.** Dzienniki zwracają uwagę, że 17 marca samolot niemiecki „D 1060" przeleciał również nad fortyfikacjami, ale wtedy panowała mgła, więc można było przypuszczać, że samolot zabłądził. Mgła nie pozwala zresztą na fotografowanie. Ostatnio jednak była piękna pogoda, hypoteza zabłądzenia jest więc wykluczona.

ZATONIĘCIE BERLINKI.

GDAŃSK. Statek grecki „Michael I." najechał w gdańskim kanale portowym na berlinkę polską, załadowaną żytem. Berlinka zatonęła. Ofiar w ludziach nie było.

PO STRASZLIWYM POŻARZE.

LONDYN. Z Japonji donoszą, że **dotąd wydobyto z pod gruzów zwłoki 1878 osób,** które poniosły śmierć w czasie okropnego pożaru w Hakodate. Ponieważ jeszcze nie wszystkie zgliszcza przeszukano, nie ulega wątpliwości, że liczba zabitych przekroczy 2000. Straty materjalne, jakie pożar wyrządził, wynoszą 158 miljonów yen, czyli około 9 miljonów funtów szterlingów.

WIADRO WODY ZA JEDEN GROSZ.

We Wrześni zarząd miejski zastosował w ostatnim czasie poważne represje wobec tych właścicieli domów, którzy zalegają z opłatą za wodę. Odnośnie do nich, magistrat zarządził zamknięcie dopływu wody do ich domów, zmuszając tem samem lokatorów i mieszkańców do czerpania wody z hydrantów ulicznych za opłatą jednego grosza od wiadra.

Smutny, ale jakże wymowny znak czasu.

×

NA ŚMIERĆ.

BIAŁOGRÓD. Trybunał Obrony Państwa wydał wyrok w sprawie przeciwko Piotrowi Orebowi oraz jego wspólnikom Begowiczowi i Podgorelacowi, oskarżonym o należenie do organizacji terorystycznej, kierowanej z zagranicy, która przygotowała zamach na króla Aleksandra w Zagrzebiu. Wszystkich trzech oskarżonych skazano na karę śmierci.

×

SZPIEGOSTWO W PRADZE.

PRAGA. Policja tutejsza wpadła na trop szeroko rozgałęzionej afery szpiegowskiej. **Dotychczas aresztowano ponad 20 osób.** Według doniesień paru pism wieczornych, które z powodu tej wiadomości uległy konfiskacie, chodzi **o szpiegostwo przedewszystkiem w lotnictwie i obronie przeciwgazowej na korzyść Niemiec i Sowietów,** uprawiane przez rzekouprawiane przez rzekomych emigrantów niemieckich.

*

DO JAKIEJ WYSOKOŚC MOŻNA DOLECIEĆ BALONEM Z ZAŁOGĄ

Prof. Piccard twierdzi na podstawie własnych doświadczeń, iż balon z załogą może się wznieść najwyżej do 30 km. Aby osiągnąć wysokość 37 i pół km., trzeba dysponować balonem z najlżejszej powłoki, ważący tylko 100 gramów na każdy metr kwadratowy, a mierzący 120 m. w średnicy. Balon taki ważyłby razem z siatką 5.120 kg., zawartość gazu wynosiłaby 905.000 m. kub. Chcąc zatem wzlecić na wysokość powyżej 30 km. należałoby dysponować balonem o średnicy 240 mtr. Prof. Piccard twiedzi, iż największa wysokość dostępna dla balonu z załogą mieści się między 20 a 30 km.

Samolot zaś przy dzisiejszym stanie techniki może wznieść się na wysokość 16 do 20 km.

Skróty

Z dniem 15 maja — według pogłosek — skasowana zostanie czwarta klasa na kolejach.

*

Awanse urzędnicze zostaną z dniem 1 maja br. przywrócone.

*

W Rosji zakazano podczas Świąt Wielkanocnych bicia w dzwony.

*

Leon Wyczółkowski został laureatem nagrody plastycznej Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

*

Służba pocztowa podczas Świąt

W dniu 31 bm. urzędy i agencje pocztowe czynne będą tylko do godziny 17. Większe urzędy będą w tym dniu wykonywać służbę doręczeń dwurazowo, mniejsze zaś jednorazowo.

Doręczanie przesyłek pośpiesznych oraz doręczanie i wydawanie paczek żywnościowych jak również dokonywanie protestów weksli, będzie uskuteczniane w tym dniu według obowiązujących przepisów. — W dniu 1 kwietnia zewnętrzna służba pocztowa oraz służba doręczeń przesyłek pocztowych ustaje w zupełności. Wyjątek stanowią paczki żywnościowe, przesyłki pośpieszne i pośpieszne przekazy pocztowe. W dniu 2 kwietnia urzędy i agencje pełnią normalną służbę wewnętrzną od godziny 9 do 11 rano.

W dniu tym będą również dostarczane jednorazowo wszystkie przesyłki pocztowe. Godziny urzędowe w telegrafie i telefonie pozostają bez zmian.

Tajemnica Grobowca

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

(Z FRANCUSKIEGO).

TOM II.

— O! jakiem się przestraszyła.

— Czego?

— Bałam się, że ci łotrzy pokłócą się z panem. Pan się naraża dla kobiety, w dodatku nieznanej.

— Alboż trzeba koniecznie znać kobietę, żeby ją obronić? A zresztą skąd pani wie, że jej nie znam — dodał słodkim głosem.

— Pan mnie zna?

— I bardzo dobrze.

Rozmawiając w ten sposób, doszli blisko jego loży. Maurycy poprosił, aby weszła i usiadłszy obok niej, wziął jej rękę i przycisnął do ust.

— Panie, co pan czynisz? — zawołała obrażonym tonem, lecz nie cofając ręki.

— Jak pani widzi, całuję panią w rękę.

— Zabraniam to panu. Przestań pan i pomówmy.

— Bardzo tego pragnę.

— Pan mnie kochasz?

— Namiętnie.

Ona się roześmiała.

— W ciągu pięciu minut rozkochałeś się pan i to wcale mnie nie znając?

— Znam panią od roku. Jest pani mężatką, ale cóż mnie obchodzi mąż, który pani nie kocha, a pani go kochać nie może. Co mnie obchodzi Ludwik Bressoles. Czy taki cudny motylek jak pani, może przy nim żyć? Ja kocham panią, Walentyno, i pani mnie pokochać musi. Ja panią kochać będę. Czy pani będzie mnie kochała?

— Ależ ja pana nie znam. Pokaż mi się pan z twarzy — możliwe, że znam pana z widzenia.

Maurycy zdjął maskę. Wiemy, że był bardzo przystojny. Walentyna poczuła, że serce jej zabiło mocniej niż kiedykolwiek. Oczy jej utonęły w źrenicach młodzieńca. Po chwili Walentyna zdjęła także maskę i była tak piękna, że drgnął zdumiony.

W tej chwili dwa razy zapukano do drzwi loży. Był to Verdier, który szepnął Maurycemu kilka słów na ucho, poczem Maurycy przeprosił piękną panią na chwilę i wyszli razem z Verdierem. W międzyczasie Lartigues zaczepił zuchwale nieznajomą w czarnem dominie, która zawołała:

— Co znaczy to zuchwalstwo?

— E, piękna pani, na maskaradzie wiele rzeczy uchodzi. Pani jest sama, ja sam. Możemy być dla siebie towarzysiem. Zgoda?

Głos jego przykuł ją na miejscu. Zęby jej szczękały z przerażenia.

— Przecież nie śnię... to jego głos... to on... Lartigues... — szeptała do siebie.

— Dlaczego piękne domino milczy? Pewny jestem, że jesteś pani cudna. Założyłem się z jednym o to, że pani szuka przygód. Niech pani zdejmie maskę.

— Szalona propozycja — chce się pan dowiedzieć, czy młoda jestem i przystojna.

— Pewny jestem, że tak. Serce moje bije przy pani silnie, a tegobym nie doznał przy brzydkiej.

Agentka wybuchła śmiechem.

— Pan się unosi, jakby jaki młody człowiek.

— A skąd pani wie, że nie jestem młody? Po czem mnie pani poznaje? Czy pani jest jasnowidząca?

— Potrochu — proszę o rękę — a panu wszystko opowiem.

— Którą? — zapytał ze śmiechem.

— Lewą.

— Lartigues ze śmiechem zdjął rękawiczkę i podał rękę.

— I cóż mówi moja ręka?

— Ma pan lat przeszło pięćdziesiąt, włosy siwawe, kędzierzawe, wieleś pan podróżował i jesteś bardzo namiętny.

— I cóż więcej? — zapytał zdumiony.

— Tutaj nie mogę panu wszystkiego powiedzieć.

— Jeśli pani przyjmie kolację, na którą panią proszę, pójdziemy do oddzielnego pokoju.

— Dobrze zgadzam się.

— Służę pani...

Aime Joubert wzięła Lartiguesa pod ramię i razem odeszli. Agentka miała nadzieję, że spotka którego agenta policji śledczej, że da mu znak dłań zrozumiały dla zebrania z dziesięciu agentów do pomocy.

Od dłuższego czasu obserwował ich Verdier. Kobieta ta dziwną mu się wydała. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Lartigues zdjął rękawiczkę i pokazał rękę — dlaczego nieznajoma zadrżała, spojrzawszy na tę rękę?

Wszystko to było nienaturalne. Już chciał za nimi wyjść, gdy usłyszał obok siebie rozmowę dwóch ludzi, którzy poprzednio stali z nieznajomą.

— O! o! — mówił jeden — nasza naczelnikowa złapała wielbiciela.

— Nie miała po co nas tu sprowadzać. Chce tutaj złapać majsterka z cmentarza Pere Lachaise.

Verdier nie słuchał dalej, tylko prędko poszedł w ślad za tą parą, aby Lartiguesa ostrzec, że jest to policjantka. W drodze też zabrał Maurycego i razem szukali Lartiguesa.

Znaleźli go w kontramarkarni, gdzie właśnie kładł na siebie palto.

Aime Joubert, pewna, że już teraz jej się nie wymknie, oglądała się na wszystkie strony za agentami. Na chwilę też przestała go śledzić oczyma. W tej też chwili Verdier podszedł do Lartiguesa i szepnął mu do ucha:

— Rzuć tę kobietę, alboś zgubiony. To z policji.

Zamieszali się w tłum ludzi i znikli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Po Wielkim Poście następuje Wielkanoc

Kto z nas wychował się na wsi, a pamięcią sięga wstecz o parę lat dziesiątków, wie dobrze, jak jaskrawy kontrast istniał pomiędzy okresem Wielkiego Postu a Niedzielą Wielkanocną.

Nie mówiąc o ludzie wiejskim, który przez cały Post Wielki unikał nawet potraw nabiałowych, odżywiając się przeważnie żurem, kartoflami, chlebem i surową kapustą kiszoną, ale i po bardziej patrjarchalnych dworach, mięsiwo na stole się nie pojawiało.

W Wielkim Tygodniu rygory postu zaostrzały się jeszcze, bardzo wiele osób „suszyło" przez Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę.

I nagle w Niedzielę Wielkancną, po rezurekcji, wyposzczeni i wygłodniali wierni stają wobec stołów, uginających się pod ciężarem mięsiwa i najwymyślniejszego pieczywa. W chatach wiejskich niema tego zbytku, co po dworach, ale i tam, w najbiedniejszej nawet chacie zawsze się znalazła jakaś „pieczonka" i placek, które również stanowiły jaskrawy kontrast z wielkopostnym żurkiem i kartoflami bez omasty.

Dziś kontrast pomiędzy Wielkim Postem a Wielkanocą, o ile chodzi o odżywianie się, znacznie złagodniał.

Ta kolejność zjawisk — z jednej strony w naturze, z drugiej w dyspozycjach Kościoła i w obyczajach świeckich niechże będzie pociechą dla nas, już od pięciu lat blisko skazanych na spożywanie kryzysowego żurku, suchego chleba i kartofli bez omasty.

Gospodarczy post wielki trwa już dość długo, tem większa tedy pewność, że nastąpi po nim gospodarcza wielkanoc.

Kryzysy gospodarcze są równie prawem natury, jak następstwa pór roku.

Przypomnijmy sobie choćby biblijne siedem lat chudych i tłustych. Sięgnijmy pamięcią wstecz, a dojdziemy do wniosku, że przeszłość bynajmniej nie była nieprzerwanem pasmem błogostanu, ale — łańcuchem zmieniających się kolejno ogniw — złej i lepszej doli gospodarczej.

Nie spodziewajmy się, oczywiście, że nagle po wielkokryzysowym poście znajdziemy się przed stołami, uginającemi się pod ciężarem mięsiwa i najwymyślniejszego pieczywa.

Raczej przypuszczać należy, iż przejście od kryzysu do konjunktury pomyślniejszej będzie równie łagodne i mało kontrastowe, jak i obecnie łagodnem jest przejście od Wielkie-



Procesja rezurekcyjna w małym kościółku wiejskim.

Kościół Katolicki znacznie rozluźnił rygory wielkopostne, zezwalając nawet na używanie tłuszczów zwierzęcych (smalcu). Z drugiej znów strony, w latach, zwłaszcza kryzysowych, tradycyjne święcone nabrało raczej symbolicznego charakteru. — Kontrast złagodniał, niemniej jednak kolejność zjawisk pozostała: po Wielkim Poście następuje Wielkanoc, jak po zimie następuje wiosna.

go Postu do Wielkiejnocy.

Nie pochorujemy się z przejedzenia i przepicia, jak się to przodkom naszym po spożyciu „święconego" niejednokrotnie zdarzało. Ale, nie traćmy nadziei, że po chudej polewce kryzysowej nastąpią nieco lepsze czasy.

W języku ekonomistów będzie się to nazywało — „stabilizacją na niższym poziomie."

Niechże będzie i na niższym, byle nastąpiło ustalenie stosunków i przywrócona była szerokim masom pewność jutra, pracy i zarobku.

Nasza ufność, że po kryzysowym wielkim poście nastąpi gospodarcza względna choćby obfitość wielkanocna opiera się dzisiaj nietylko na analogjach, ale i na faktach konkretnych.

Dotychczas hasłem naszem było: „przetrwać!"

Dzisiaj, hasłem rzuconem przez sfery rządzące jest czynna walka z kryzysem gospodarczym, a przedewszystkiem — z najgroźniejszem jego następstwem — bezrobociem.

Wiemy, że od r. 1926-go mamy rządy wstrzemięźliwe w słowach, skąpe w obietnicach i zapowiedziach, ale z niezłomną, żelazną konsekwencją wykonywujące swój program.

Jeśli ustalony został program czynnej walki z kryzysem gospodarczym, będzie on z pewnością wykonywany. Ale jego powodzenie ostateczne zależy nie od samego rządu, ale i od nas wszystkich.

Jednostka poszczególna, rodzina, gromada, gmina, samorząd terytorjalny na wszystkich jego stopniach, we wszystkich organach, organizacje społeczne i gospodarcze, słowem — społeczeństwo całe winno się przejąć jedną myślą i jedną wolą — czynnej i zwycięskiej walki z kryzysem.

Nie jesteśmy narodem niedołęgów ani upośledzonych od natury. Nasze siły, skrępowane stuletnią niewolą, zaczynają teraz dopiero rozwijać się i nabrzmiewać energją tworzenia.

Mamy mocną podstawę dla swej pracy w ustaleniu pokoju z obydwoma sąsiadami naszymi i w podniesieniu powagi międzynarodowego stanowiska Polski. Niechże pieśń zwycięstwa życia nad śmiercią i dobra nad złem, jaką zanucimy na pamiątkę Zmartwychwstania Zbawiciela, będzie zarazem pieśnią wiary i otuchy że bliski już jest nasz triumf nad gnębiącą nas jeszcze gospodarczą niedolą.

A. S.

Dyngus po wsiach polskich

Zwyczaje ludowe, pięknie rozwinięte po wsiach i zapadłych prowincjach naszego kraju, zachowały się w miastach najczęściej tylko w zmienionej i skarłowaciałej formie, o ile w zupełności nie zaginęły. Ogólnie znany zwyczaj wzajemnego oblewania się wodą w drugi dzień świąt wielkanocnych, tak skromnie i nie zabawnie przedstawiający się w naszych miastach, praktykowany bywa po dziś dzień po wsiach w okazalszej dużo formie.

ksiądz radzi, by „ekskomunikować i nie chować na cmentarzu tych, którzy w święta Wielkiej Nocy są rozwięźli w zabawach wedle zwyczaju pogańskiego, w „dyngusach".

To ostre wystąpienie przeciwko dyngusowi ze strony Kościoła katolickiego łatwo zrozumiemy, zważywszy, że nie był to ten niewinny dzisiejszy śmigus, ograniczający się na wzajemnem wylaniu na siebie odrobinę wody. Dawniej przy tej sposobności dziać się musiały



Dyngus na wsi.

Zwyczaj „oblewanego poniedziałku" znany był w Polsce od niepamiętnych czasów pod różnemi nazwami: dynga, dyngusa, dynguska, szmigusta, smagusta, wreszcie śmigusa.

Najprawdopodobniej początek tego nychsięga jeszcze czasów przedchrześcijańskich, a stał ten zwyczaj może w niewyjaśnionym dziś bliżej związku z ogólnie czczonem świętem wiosny. Że był to zwyczaj pogański, świadczy ta ostra walka jaką staczali z nim, podobnie jak z wielu innemi zwyczajami ludowemi księża polscy w wiekach średnich. Walka ta wrzała na dobre w XV wieku, o czem mówi kazanie w którem pewien

zbytki jak najrozwięźlejsze. W rozochoceniu wrzucali jedni drugich do rzeki, przyczem — jak wskazują ówczesne świadectwa — niejeden człowiek tonął. Zwyczaj oblewania się w podobnie dosadny sposób przechował się wśród ludu naszego po dziś dzień w niektórych stronach Polski.

W pewnych okolicach dyngusowaniem nazywają także zwyczaj chodzenia wyrostków w okresie świąt z „kogutkiem", nieraz dość artystycznie zrobionym, od chaty do chaty, przyczem za śpiewanie piosenki uczestnicy otrzymują różne dary.

Przysłowia na kwiecień

Pierwszy kwietnia, bajów pletnia.

*

Grzmot w kwietniu, dobra nowina, już szron roślin nie podcina.

*

Jeśli się w kwietniu posusza, nic się z ziemi nie rusza.

*

Gdy w końcu kwietnia deszcz rosi, polom błogosławieństwo przynosi.

Wielkanoc w mrokach pierwszych wieków chrześcijaństwa

Wielkanoc, największa ze wszystkich uroczystości chrześcijańskich, obchodzona na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa, nazywa się po łacinie i po grecku „Pascha", która to nazwa pochodzi z hebrajskiego „passak".

Żydzi obchodzili to święto na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej.

Co do święcenia Wielkanocy powstały już w II wieku spory.

Pierwsze gminy chrześcijańskie pochodzenia żydowskiego obchodziły uroczystość tę dnia 14 Nizanu i łączyły z nią pamiątkę ostatniej Wieczerzy Pańskiej; dzień drugi poświęcony był pamiątce śmierci, trzeci zaś zmartwychwstania Chrystusa.

Chrześcijanie zaś, pochodzący z pogan, sławili Zmartwychwstanie Pańskie w niedzielę, którą poprzedzał dzień pokuty i postu i za taki ustanowiono piątek.

Obchodzenie Wielkanocy w ten sposób rozszerzyło się głównie na Zachodzie, podczas gdy na Wschodzie święcono Wielkanoc wedle zwyczaju chrześcijan żydowskich.

Dopiero na Soborze nicejskim postanowiono, że pamiątka Zmartwychwstania Pańskiego ma być ogólnie obchodzona w niedzielę, pamiątka zaś Ukrzyżowania w poprzedzający piątek. W dawnym Kościele święta wielkanocne trwały cały tydzień.

Dopiero Sobór konstancjeński w r. 1094 ograniczył te święta do 3 dni a Pius VI w r. 1775 do 2 dni, t. j. niedzieli i poniedziałku.

W Kościele chrześcijańskim ustaliło się z biegiem czasu, że Wielkanoc poprzedzona jest 40-dniowym postem.

Ostatni tydzień postu otrzymał nazwę Wielkiego Tygodnia. Sama uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna się wieczorem w Wielką Sobotę.

Co do czasu obchodzenia Wielkanocy początkowo zachodziła różnica między Wschodem i Zachodem i dopiero na Soborze nicejskim postanowiono, aby wszystkie Kościoły obchodziły jednozgodnie święto Wielkanocy w niedzielę, następującą po wiosennej pełni księżyca.

W myśl tego, święta Wielkanocne przypadać mogą najwcześniej dn. 22 marca, najpóźniej zaś dnia 25 kwietnia.

—o—



Droga ku prawdziwej jedności stanu w świetle tradycji i racyj stanu

Nad Świętami Wielkanocy unosi się atmosfera ufnej zgody i pojednania. — Święto wiosny, ukwiecone pąkami drzew i krzewów, budzących się po śnie zimowym do nowego życia, rozbrzmiewające ptasią kapelą, rzuca w serca ludzkie ziarna tej prawdy, że w wiecznym kołowrocie przemian przyjść musi zwycięstwo prawdy nad fałszem, światła nad ciemnością. Chwilowa klęska nie grzebie raz na zawsze słusznej sprawy. — Zdruzgoce ona trumien głaz i zmartwychwstanie zwycięsko. W te dni i w świetle tych rozmyślań jeszcze się silniej łuk woli człowieczej i budzi się szlachetna ambicja współuczestniczenia w zbiorowem dziele budowy lepszej przyszłości.

Zasada zgody i jedności narodowej uświęcona jest w Polsce historyczną tradycją. Jedna z podwalin naszego ustroju na przestrzeni kilku wieków była zasada jednomyślności, koniecznej dla pojęcia prawomocnej uchwały przez sejmy walne. Wychodziła ona z idealistycznych założeń że każdy reprezentant narodu, obdarzony zaufaniem swych wyborców, służyć chce bezinteresownie sprawie dobra publicznego, że z łatwością rozezna drogi, jakiemi iść mu należy, i przekonany argumentami perswazji stanie zawsze po stronie słuszności. Zasada ta nieprzystosowana do twardej rzeczywistości i nielicząca się z ułomnościami natury ludzkiej, przerodziła się wnet w przekleństwo Polski przedrozbiorowej, zwyrodniała w osławione liberum veto, które w ręku jurgieltników obcych potencyj i w ręku jednostek ciemnych a czelnych rozprzęgło tragicznie całą machinę państwową.

Demokracja czasów nowożytnych w miejsce utopijnej zasady jednomyślności wprowadziła do kanonów ustrojowych zasadę większości. Organizacja życia zbiorowego, uchwała sejmowa polityka rządu, muszą być nietylko teoretycznie słuszne, ale równocześnie muszą być wyrazem woli społecznej, ujawnionej w ten czy inny sposób przez większość społeczeństwa.

Dogmat liczby zatryumfował w opinji politycznej wszystkich niemal organizmów państwowych. Większość parlamentarna stała się czynnikiem decydującym o losach Państwa i za te losy w zasadzie przynajmniej odpowiedzialnym.

Zasada arytmetycznej większości uległa jednak wnet dalszym ewolucjom i ograniczeniom. Dogmat liczby prowadził niejednokrotnie do bezwzględnej, bezkompromisowej majoryzacji mniejszości choćby o kilka tylko głosów słabszej, utrudniał wydobycie na jaw nowych narastających prądów ideowych i nowych potrzeb.

Dogmat ten sprawiał, że system parlamentarny w skomplikowanej grze sił politycznych przestał być niezawodnym wentylem bezpieczeństwa i nie zawsze też przeciwdziałał gwałtownym erupcjom nagromadzonych namiętności.

System wyborów proporcjonalnych, znajdujący coraz szersze zastosowanie na wszystkich szczeblach zorganizowanego życia zbiorowego, miał dopuścić do głosu i te ugrupowania polityczne, które, reprezentując hasła dnia wczorajszego, były już w odwrocie, lecz utrzymywały się jeszcze na powierzchni i były zawsze cennym czynnikiem tradycji i te, które, głosząc hasła nowe, były dopiero w okresie ekspansji i stopniowego zwiększania zasięgu swoich wpływów i te wreszcie, które reprezentowały interesy jedynie cząstkowe,pewnych grup społecznych, zawodów czy poszczególnych ziem. System proporcjonalny zapewniał im nieliczne choćby przedstawicielstwo w organach życia zbiorowego, dawał im trybunę dyskusyjną i możność współudziału w realnej pracy społecznej czy państwowej.

I ten system zbankrutował nietylko dlatego, że utrudniał, uniemożliwiał często wytworzenie większości o zdecydowanym profilu politycznym i zdolnej do decyzji. System ten oddawał opinję polityczną w pacht zorganizowanych partyj i koteryj, rozproszkowywał społeczeństwo na zwalczające się wzajemnie grupy, oduczał je wspólnego języka, nawet gdy szło o rzeczy podwalinowe dla dobra ogółu, dla interesów Państwa.

Wyjściem z tej niewoli partyjnictwa stało się dopiero organizowanie społeczeństwa nie na platformie ekskluzywnych programów partyjnych, ale w imię naczelnych haseł służby dla Państwa. Od lat dopiero niewielu społeczeństwo nasze uczy się tej ważnej prawdy, że naczelnym jego obowiązkiem jest — przy pełnej swobodzie obrony uprawnionych interesów zawodowych i grupowych — podporządkowanie interesów cząstkowych dobru całości. Naczelnym obowiązkiem jest i pozostanie wyłączenie spraw dotyczących Państwa i jego przyszłości z rozgwaru politycznych utarczek i złączenie się tych spraw w jeden zwarty hufiec pod hasłem naczelnem: Dobro Państwa najwyższem prawem.

Oto droga ku prawdziwej jedności Narodu. Oto obóz, w którym powinno nie zbraknąć nikogo, bo nikt, zaprzągłszy się do służby Państwu, nie rezygnuje ze swych politycznych nastawień i przekonań, a tylko harmonizuje je z najwyższym nakazem obywatelskim.

Oby atmosfera święta wiosny, święta zmartwychwstania rozpaliła w nas wszystkich płomień jedności i harmonji, szczytny płomień obowiązku...

ooOoo

Jak górale alpejscy obchodzą Wielkanoc

Z dziecinną niecierpliwością wyczekuje góral alpejski świąt wielkanocnych, owej uroczystości zmartwychwstania Boga i natury, by pieśnią i pląsem wynagrodzić sobie długie milczenie i odrętwiałość w ciągu długich miesięcy zimowych.

W alpach tyrolskich szereg wesołych uroczystości ludowych rozpoczyna się święceniem palm w Niedzielę Palmową.

Palmy te są pęki bukszpanu i ostrokrzewu, zatknięte na długie żerdzie i przewiązane mnóstwem kolorowych kokard i wstążek.

W uroczystym pochodzie chłopcy niosą te palmy do kościoła.

Z kolei następuje obrządek, mający przedstawić wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Po procesji w kościele zaczyna się pochód w barwnych kostjumach naokoło świątyni.

W niektórych okolicach przechowuje się zwyczaj obwożenia po miasteczku Chrystusa siedzącego na drewnianym osiołku, w niebieskim płaszczu i z palmową gałązką w ręku.

Najwięcej uroku jednak dla górali tyrolskich posiada obrzęd „wielkosobotniej głowni".

W tym dniu odbywa się jak wiadomo, święcenie ognia.

Na cmentarzu, otaczającym kościółek wznoszą ogromny stos, używając ku temu starych krzyżów grobowych lub palm, przynoszonych w tym celu przez pobożnych.

Zakrystjan wznieca ogień, podpala stos, ksiądz odmawia krótką modlitwę i odchodzi.

Dopiero teraz rozpoczyna się ucieszne widowisko. Jeden przez drugiego ciśnie się do gorejącego stosu, by wziąć z niego palącą się głownię. Nie odbywa się przytem bez krzyku, wzajemnych popychań. każdy bowiem pragnie unieść do domu chociaż jeden gorejący węgielek.

Górale alpejscy wierzą, że przynosi to domowi szczęście, więc używają tych spalonych głowni do różnych zabobonnych praktyk.

W niektórych wioskach przechowuje się zwyczaj, że Wielką Sobotę późnym wieczorem na niedostępnej skale widnieć musi oświetlony krzyż. Daje to wspaniały efekt, albowiem górale taki krzyż umieszczają na skałach nieraz bardzo wysoko.

Świeci się on długo w noc, jako znak Zmartwychwstania Pańskiego.

Jajko Wielkanocne

U Hucułów przy gotowaniu jaj wielkanocnych nie wolno mówić o zmarłych, bo wtenczas to śmierć do domu.

Woda, pozostała po gotowaniu jaj, służy jako lekarstwo na oczy.

Białorusini, wypędzając poraz pierwszy bydło na pastwisko kładą pod progiem jajko ze święconego. Ma to odwrócić złe uroki, rzucone na bydło.

W różnych okolicach kraju przechowuje się długo malowane jajka wielkanocne na szczęście, lub też zakopuje w ogrodzie. Ma to przynieść urodzaj, odwrócić klęski suszy, gradobicia i t. p.

W Grecji przypisywano jajku cudowne własności lecznicze: gdy ktoś był chory, dotykano go jajkiem wielkanocnem, które jakoby zbierało w sobie chorobę, poczem jajko, jako nieczyste, zakopywano w ziemi.

W Indjach wierzą, że świat na kształt jaja tkwił w przestworzach, które rozdzierając się, wyłoniły z siebie ziemię i niebo.

ZMARTWYCHWSTANIE

Gdy się w rezurekcyjną niedzielę rozdzwonią kościelne dzwony, głosząc wokół radość Zmartwychwstania,

gdy z gromadnej piersi wyrwie się potężne, pod nieba strop bijące ALLELUJA,

serca nasze męką dnia powszedniego udręczone, skrzepią się ową mocą przedziwną, płynącą żywotnym zawsze prądem łaski, która z Chrystusowego wykwitła zwycięstwa.

ZMARTWYCHWSTANIE! Wielkie, nadzieją przeogromną dźwięczące słowo.

Słowo mocarne, — zwycięstwo życia nad śmiercią głoszące.

Słowo brzask nowego dnia zwiastujące,

ale tym tylko (i to w dniu dzisiejszego święta mocno wryjmy w sobie pamięć) którzy przezwyciężyli w sobie zło od śmierci samej gorsze, — którzy przełamali w sobie gnuśność ducha, i nieodłączną od niej bierność.

ZMARTWYCHWSTANIE TO JEDYNIE CO ŻYŁO!

A życie, — to znaczy więcej niż bierne, obliczone z dnia na dzień trwanie. Życie wymaga czynnej postawy wobec nasuwających się zagadnień. Kto obojętnie przechodzi obok spraw ludzkich, wielkich czy małych, czyje serce żywiej nie zabije na dźwięk haseł wołających do wielkiej gromadzkiej pracy nad przebudową podstaw naszego życia, kto nie czuje narastającej z każdym dniem mocy w duszy ludu się rodzącej, — ten trwa jedynie, wegetuje — jak wegetuje trawa licha, czy chwast polny, — ale nie żyje.

Bolesną, męczeńską niekiedy jest droga życia!

Rozpięci na krzyżu codziennego trudu i udręki, idziemy ku nowym wielkim przeznaczeniom, idziemy w świty nowego JUTRA, które będzie Zmartwychwstaniem wsi polskiej, budzącej się z głuchego wieków popieliska.

Ale świt ten oglądać będą ci jedynie, którzy w trudzie dnia powszedniego nie zatracą gorącego płomienia idei, — którzy nie zgaszą ducha w walce z przeciwnościami życia i nie pozwolą mu zmarnieć wśród nędz i przyziemności nieodłącznych od żywota ludzkiego. Poprzez ciernie wiedzie droga ku gwiazdom nowej doli.

Z wzrokiem ku gwiazdom skierowanym idziemy w nowe polskie życie, my młodzi, my pokolenie przyszłą wiosnę w sobie niosące.

Idziemy z wiarą niezłomną, że żadna ofiara, żaden trud, złożone na ołtarzu wielkiej idei nie giną, a stokrotnem w przyszłości plenią się owocem.

Gdy się nad nami głucha noc niewoli rozpięła, męczeństwo pokoleń przygotowywało nam świt wolności. Długi, niezmierzony ich szereg, — od barskich konfederatów, poprzez ruch insurekcyjny Kościuszki, w którym chłop polski poraz pierwszy w dziejach naszego narodu złożył świadectwo swej siły, poprzez krwawe bohaterstwo Olszynki i rozpaczliwe zmagania się 1863 roku, aż do ostatnich dni, gdy wolą Jednego Człowieka wyczarowane, jakby z pod ziemi wyrosły zastępy legjonowe, bohaterska straż przednia Polski, która szła ku nam w łunie wielkiej wojennej pożogi, sercem niezłomnych ofiarników skrzepiona i ich wskrzeszona wolą.

Po nich my dzierżymy spadek wielki, odpowiedzialny, — którego główna idea na tem polega, byśmy świt zmartwychwstania, który w sierpniowych dniach 1914 roku rozpłomienił się ponad Polską, przemienili w słoneczny pełny dzień pospólnego bytowania w wielkiej, mocarstwowej, na zdrowych przyciesiach wsi polskiej opartej Ojczyźnie.

Na drodze do tego celu wielkiego wiodącej, niezliczone jeszcze piętrzą się przeszkody. Głuchość serc i dusz leniwość tamuje rozpęd nasz. Wyzwólmy się. Zmartwychwstańmy — a nowe życie pocznie się na zagonach naszych. Życie godne zmartwychwstałego wielkiego narodu.

Młodzież zagranicą w akcji przemysłowej

W związku z urządzaniem Tygodnia Krajowego towaru, Stowarzyszenie Finlandzkie Popierania Wytwórczości Krajowej urządziło interesujący konkurs międzyszkolny.

Udział w konkursie, który obejmował opracowanie szeregu tematów z zakresu zagadnień gospodarczych, wzięli uczniowie szkół powszechnych, średnich, przemysłowych, handlowych, rolniczych, szkół gospodarstwa wiejskiego oraz seminarjów pedagogicznych.

Dla każdego z tych rodzajów szkół dostarczyło Stowarzyszenie odmienne tematy. Wymieńmy niektóre z interesujących tematów prac, związanych z ideami Towarzystwa Fińskiego, propagującego wytwórczość krajową.

Dla szkół powszechnych podano m. in. temat wypracowania oczywiście odpowiednio prosty i łatwy: „Dlaczego mamy dawać pierwszeństwo wyrobom krajowym?"

Tematyka dla uczniów szkół średnich nieco szersze dawała pole do przemyślenia. Uczniowie szkół tych opracować mieli: „Popieranie wytwórczości krajowej i przyszłość młodzieży fińskiej".

Szkoły handlowe, stosownie do specyficznego kierunku swego, otrzymały następujące zagadnienie do napisania: „Możliwości i konieczność niezależności przemysłu finlandzkiego".

Szkoły przemysłowe pisały: „Znaczenie kultury technicznej dla gospodarki krajowej".

Szkoły rolnicze i szkoły gospodarstwa wiejskiego wypowiedziały się na temat: „Samowystarczalność fińskiego gospodarstwa wiejskiego — czy i o ile jest ona konieczna i.... możliwa?"

Seminarja pedagogiczne inne znaleźć miały podejście do zagadnienia. Temat dla seminarjów brzmiał: „Co to jest patrjotyzm gospodarczy i jakie obowiązki nakłada on na każdego obywatela?"

Celem zainteresowania silniejszego jeszcze młodzieży szkolnej Stowarzyszenie przeznaczyło szereg nagród konkursowych dla każdej z grup wymienionych po 3 nagrody. (I-sza, II-ga i III-cia). Oprócz nagród pieniężnych przyobiecano wyróżnionym uczestnikom konkursu zamieścić pracę ich w czasopiśmie Stowarzyszenia.

Wciągnięcie młodzieży nietylko do akcji propagandowej przemysłu krajowego, ale, i to przedewszystkiem, w orbitę zagadnień gospodarczych — jest niewątpliwie posunięciem społecznie i wychowawczo celowem i mądrem.

Z całej Polski

— LWÓW. (50 tys. zł. odszkodowania za oślepienie noworodka). Sąd cywilny we Lwowie zasądził Okr. Związek Kas Chorych we Lwowie na zapłacenie 50.000 złotych odszkodowania dla palacza szpitala powszechnego J. Monasterskiego.

Skarga została wniesiona z tego powodu, iż w sanatorjum Kasy Chorych zakropiono jego córeczce bezpośrednio po urodzeniu do oczu tak silny roztwór lapisu że dziecko oślepło.

Akuszerka która tego zabiegu dokonała, została zaraz po wypadku wydalona. —

— WARSZAWA. (Obłęd z obawy przed szubienicą). Obrońcy skazanych na śmierć bandytów Raczkowskiego i Bliźnińskiego wnieśli do Pana Prezydenta prośbę o ułaskawienie. Decyzja spodziewana jest w połowie przyszłego tygodnia. Na Raczkowskim i Bliźnińskim wiadomość o zatwierdzeniu wyroku śmierci przez Sąd Najwyższy wywarła takie wrażenie, że dostali oni wstrząsu nerwowego i trzeba było zawołać lekarza.

Trzeci członek bandy Wyszkowski, również skazany na śmierć przez dwie instancje w oczekiwaniu na wykonanie wyroku dostał już jakiś czas temu pomieszania smysłów i znajduje się w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach, wobec czego sprawy jego Sąd Najwyższy nie rozpoznawał.

— WARSZAWA. (Stracił pieniądze szefa, a potem się „utopił"). Sporo sprytu wykazał fryzjer 30 letni Izaak Fryst. Około godz. 7 nad ranem przechodząca wybrzeżem Wisły Bron. Statniszewska zauważyła w Wiśle tuż nad brzegiem, jakiegoś mężczyznę. Na krzyk kobiety nadbiegli piaskarze i policja. Mężczyznę wydobyto i wezwano pogotowie. — Lekarz po doprowadzeniu owego człowieka do przytomności, polecił go przewieźć do szpitala św. Rocha. W czasie śledztwa wyszła na jaw niezwykła historja. Fryst zeznał wprawdzie, że padł ofiarą zamachu rabunkowego, przyczem bandyci ograbili go z pieniędzy, należących do jego szefa, poczem wrzucili go do wody.

Władze policyjne uderzył jednak szczegół dość charakterystyczny, mianowicie to, że Fryst zanurzony był we wodzie tylko do pasa, natomiast głowa spoczywała na suchem miejscu i ocalała świetna fryzura z rozdziałkiem... Ten szczegół nasunął podejrzenie, że Fryst symulował napad, co istotnie dalsze śledztwo potwierdziło. Fryst stracił pieniądze swego chlebodawcy i obawiając się odpowiedzialności, zmyślił historję z napadem.

JAK ŻYJE CESARZ MANDŻUKUO J. C. MOŚĆ PUYI.

Życie nowokoronowanego władcy Mandżukuo, Puyi, obraca się w ciasnych ramach regulaminu i ceremonjału dworskiego.

Puyi wstaje o 7.30 rano i po śniadaniu przegląda prasę japońską, chińską i angielską. — Audjencje, referaty, konferencje wypełniają czas do 11.30, poczem zasiada cesarz do drugiego śniadania. Gra w tennisa, golf, konna jazda wypełniają godziny popołudniowe.

Obiad, zwyczajem angielskim podany o 7.30 wieczorem, odbywa się w obecności cesarzowej oraz zaproszonych gości.

Późniejsze godziny wieczorne wypełnia radjo, gra w ping-pong lub bilard. Puyi jest zapalonym fotografem-amatorem, przepada za filmem. Normalny tryb i rozkład zajęć przerywa tylko niedziela; w dniu tym oddaje się Puyi studjom nad taktyką i strategją wojskową w asystencji doradców mandżurskich i japońskich.

W swoich apartamentach prywatnych nosi Puyi strój europejski. Podczas przyjęć oraz wieczorem przy obiedzie wkłada smoking lub frak. Cesarzowa nosi strój narodowy, chiński. Cesarz włada doskonale angielskim, ale w rozmowie z krajowcami posługuje się chińskim.

POSIEDZENIE RADY POLSKIEGO ZWIĄZKU WYDAWCÓW DZIENNIKÓW I CZASOPISM.

W dniu 22 marca rb. odbyło się w Warszawie 17-te posiedzenie Rady Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism pod przewodnictwem prezesa Rady p. Feliksa Mrozowskiego (Kurjer Warszawski).

W obradach wzięli udział niemal wszyscy członkowie Rady, której skład jest obecnie następujący: pp. Bok Stanisław (Słowo Pomorskie), Chodak Józef (Gazeta Polska), Dobija Mieczysław (I. K. C.), Grocholska Emilja (Kobieta Współczesna), Gromski Edmund (Wiek Nowy), Gutowski Aleksander (Czas), Głowacki Franciszek (Polska Zachodnia), Hołówkowa Janina (Kurjer Poranny), Jeleński Szczepan (Tęcza), Kobylański Tadeusz (ABC), ks. Kosibowicz Edward (Wyd. Ks. Jezuitów), Krzywoszewski Stefan (Świat), Leitgeber Roman (Kurjer Poznański), Lewandowski Antoni (Prasa Polska S. A.), Maliniak Juljan (Robotnik), Mikulski Czesław (Przegląd Techniczny), Niklewicz Mieczysław (Gazeta Warszawska), Pieracki Zygmunt (Bluszcz), Pawłowski Edward (Kurjer Bydgoski), Pawlikowski Stefan (Pielgrzym i Goniec Pomorski), O. Podwapiński Wawrzyniec (Rycerz Niepokalanej), Rozencwajg Daniel (Nasz Przegląd), Sotomski Jan (Polska Zbrojna), Jurkiewicz Józef (Kurjer Wileński), Teskowa Wincentyna (Dziennik Bydgoski), Wilkoszewski Franciszek (Goniec Częstochowski), Włodarski Józef (Płomyk i Płomyczek), Ziętowski Kazimierz (Dziennik Kujawski), Zwierzyński Aleksander (Dziennik Wileński.)

Po wysłuchaniu szczegółowych sprawozdań dyrektora Związku p. Stanisława Kauzika z dokonanych w ostatnich miesiącach prac Zarządu Głównego i dyrekcji Związku, Rada jednogłośnie zatwierdziła bilans Związku na dzień 31 grudnia 1933 r. oraz preliminarz budżetowy na rok 1934.

Następnie dyrektor Związku zobrazował obecną sytuację gospodarczą przemysłu wydawniczego oraz zreferował sprawy następujące: układ Związku Wydawców z Polskiem Radjo, uregulowanie stosunków Związku i członków Związku ze Sp. „Centropapier", sprawę przewozu gazet kolejami, akcję wydawniczą Związku oraz plan najbliższych prac Związku.

Z kolei wicedyrektor Związku p. Franciszek Głowiński referował sprawy pocztowe, sprawy przewozu czasopism autobusami, kwestje ogłoszeniowe (cenzura ogłoszeń leczniczych, walka z ukrytą i bezpłatną reklamą, kodeks ogłoszeniowy, książka o reklamie prasowej, nauka reklamy w szkołach zawodowych, propaganda ogłoszenia prasowego, oraz sprawy kolportażowe.

We wszystkich tych sprawach rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której brali udział wszyscy członkowie Związku, poczem Rada uchwaliła w kwestjach powyższych szereg dyrektyw dla Zarządu Głównego i komisji Związku.

Po uchwaleniu przyjęcia do Związku wydawnictw: L'Echo de Varsovie, Lot i Obrona Przeciwlotniczo-gazowa Polski, Wiadomości Turystyczne, Techniczne Wiadomości Lotnicze, i Drzewo, Rada zdecydowała, iż tegoroczne ogólne zebranie członków Związku odbędzie się w Warszawie w pierwszej połowie czerwca b. r. —

Jajko wielkanocne w legendach

Lud polski, pragnący wyjaśnić sobie skąd powstał zwyczaj barwienia jaj wielkanocnych pobudzał swoje fantazje, tworzył legendy w których jako tło obierał przeważnie sceny z męki Chrystusa. Legend tych mamy wiele; uderza w nich oryginalność w wyborze tła i inscenizacji.

Kiedy żydzi pojmali Pana Jezusa, — wtedy święci Anieli sporządzili dużo barwnych jajek czyli pisanek aby żydów tym sposobem zabawić i przez to zapobiec męce Chrystusa. Według innej legendy znowu, — gdy Chrystus spłynął krwią przy bolesnem biczowaniu, jaja na całym świecie stały się czerwone, na znak że Zbawiciel krwią swoją świat odkupił.

Piłat nie chciał Chrystusa skazać na śmierć, przeto żydzi starali się go pozyskać za pośrednictwem jego dzieci. W tym celu jako zabawki przynosili im malowane przez siebie jaja; wzamian za te podarki miały wpłynąć dzieci Piłatowe na ojca, aby wydał na Jezusa wyrok śmierci.

Matka Najświętsza chcąc wyprosić Syna swego od śmierci, narobiła wiele barwnych pisanek i zaniosła je Piłatowi, by wypuścił Chrystusa. Na odpowiedź Piłata, że Chrystus jest już skazany na śmierć, Matka Boża padła zemdlona na ziemię, przyczem pisanki wypadły z koszyka i rozsypały się po całym świecie.

Gdy Pan Jezus niósł krzyż na Golgotę, żydzi rzucali kamieniami na Jego świętą pastać. Jakież było ich zdziwienie, gdy zamiast rzuconych kamieni ujrzeli na ziemi czerwone pisanki. Zmiłował się nad Chrystusem idący z koszykiem jaj Szymon Cyrenejczyk który pomógł Zbawicielowi dźwigać krzyż. Kiedy wrócił w to miejsce, gdzie pozostawił koszyk z jajami, ujrzał, że jaja pokryte zostały pięknym szkarłatem. Rozdał je więc swoim znajomym.

Bolejącej przy pustym grobie Marji Magdalenie ukazał się anioł i rzekł: „Nie płacz Marjo, Chrystus zmartwychwstał“ Ucieszona tem Marja pobiegła do domu i zastała wszystkie jajka, które miała w kobiałce ubarwione na czerwono. Jajka te rozdała Apostołom, donosząc im o Zmartwychwstaniu Pańskiem.

Nic więc dziwnego, że lud związany tylu różnemi pod względem treści legendami, z pietyzmem przechowywał zwyczaj malowania jaj.

Na Prima Alprilis

Zwyczaj zwodzenia ludzi w dniu 1 kwietnia znany jest nietylko u nas w Polsce, ale przedewszystkiem w Niemczech, Holandji, wrzeszcie w Anglji i Szkocji. Istnieje także we Włoszech.

We wszystkich atoli krajach, gdzie ten zwyczaj panuje, zwodzeniem zajmuje się przeważnie młodzież obojga płci, chociaż i starsi nie pogardzają nieraz sposobności do wypłatania komuś dowcipnego figla.

Gdy u nas zwiedzie się kogoś, mówi się najczęściej „Prima Aprilis“ — nie wiesz, bo się omylisz. Zadrwić sobie z kogoś i na dudka go wystrychnąć, nazywają w Niemczech „einen in den April schicken“. W Niemczech, w Anglji i Holandji posyłają w dniu 1 kwietnia dzieci i sługi do apteki po „komarowe sadło“, gdzieindziej znów po „roczą (rakową krew“ i inne, we fantazji tylko istniejące lekarstwa. Dle większej śmieszności przypinają z tyłu osobom, na dudka wystrychniętym warkocze papierowe i t.p. przedmiaty. Przedewszystkiem w Anglji kwitną te żarty na wielką skalę.

We Francji również zwodzą na 1 kwietnia mówiąc: „donner un poisson d' avril“, tj. dać rybę kwietniową, czyli po polsku mówiąc „wystrychnąć kogoś na dudka“. Powiedzenie to powstało prawdopodobnie stąd, że jak wiadomo, ryby poświęcone były bogini miłości Wenerze, ona zaś była zarazem boginią miesiąca kwietnia.

Jaki jest początek tego zwyczaju zwodzenia, trudno dziś określić. Według Lindego żartowanie na „Prima Aprilis“ pochodzić ma od żydów, którzy wyszydzili uroczystość Zmartwychwstania, przypadające czasem na dzień 1 kwietnia. Starodawni Germanie nie znali tego zwyczaju. Badacz niemiecki Jakób Grimm przypuszcza, że zwyczaj ten przywędrował prawdopodobnie z Francji do Niemiec i jest on przeżytkiem celtyckiej uroczystości wiosennej. Najprościej tłumaczy sobie powstanie tego zwyczaju nasz lud polski, który wierzy, że zwyczaj ten sięga czasów Chrystusa, kiedy to Zbawiciela wodzono „od Annanasza do Kajfasza'.



Corocznie w Rzymie w Wielkim Tygodniu bracia zakonu Miłosierdzia, stosownie do tradycji odbywają z zasłoniętemi twarzami alegoryczny pochód drogi krzyżowej. Na zdjęciu — uczestnicy pochódu przy Łuku Tytusa w drodze do Colosseum.

NA WIELKANOC.

W mojej wiosce, tam daleko —
Biją dzwony.
Do kościoła płynie rzeką,
Tłum wzruszony.
Brzmią radośnie w głos organy,
A lud klęczy.
Błyszczy w słońcu krzyż, oblany
Blaskiem tęczy.
Drżą chorągwie w rozmodleniu,
Drżą wspaniałe,
Światła chwieją się w olśnieniu
Rozgorzałe.
Płyną śpiewy w górne strony
Do stóp Pana.
W mojej wiosce biją dzwony
Już od rana.
Słucham w myśli tego grania
Poruszona.
Oczy mglista mi przesłania
Z łez zasłona.

Miśniakiewicz Helena — Golub.

CZY WIECIE, ŻE....

....w roku 1933 sprowadziliśmy: mydeł toaletowych i leczniczych, bielidła, różu, pudru, środków do farbowania włosów, pomad kosmetycznych itp. 833 q wartości 1.814.000 zł.

....z zakresu drobnych wyrobów metalowych przywieźliśmy w r. 1933: szpilek, haftek, sprzączek itp. 316 q, wartości 236.000 zł.

....w tymże okresie sprowadziliśmy: igieł do szycia, igieł do maszyn do szycia, prądków do pończoch i szydełek przeszło 200 q, wartości ok. 1.000.000 zł.

POCO PRZYWOZIMY KWAS CYTRYNOWY.

Z zamieszczonej w jednem z pism fachowych notatce, opartej na sprawozdaniu Polskiego Przemysłu Drogeryjnego czytamy m. in.: „W roku 1933 przywieziono do Polski kwasu winnego około 35.000 kg wartości ok. 150.000 zł“.

Import ten, jak nas informują, uważać należy za zupełnie zbędny, albowiem posiadamy w kraju fabryki, produkujące kwasy winne i cytrynowe w niczem nie ustępujące przywożonym z zagranicy. Produkcja polska pokrywa zapotrzebowanie rynku wewnętrznego nawet z pewną nadwyżką. Produkt zagraniczny nie jest lepszy, ani też „nie charakteryzuje się znaczniejszą liczebnością odmian i gatunków niż produkowany w kraju“.

Import artykułu, który posiada, o czem może nie wszyscy są dostatecznie poinformowani, bardzo szerokie zastosowanie w przemyśle (posługując się nim w przemyśle: farbiarskim przy drukowaniu perkali, spożywczym do wyrobu limonjad, cukierków owocowych, oraz, jako namiastki kwasu octowego, do zakwaszania potraw i środków spożywczych. Stosuje się go w galwanotechnice itp.), jest tedy najzupełniej gospodarczo i technicznie nieuzasadniony.

Niezbyt liczebnie rozwinięta produkcja krajowa tego działu przemysłu narażona jest z tego powodu na poważną konkurencję zagraniczną.

Dopóki tego rodzaju, pozornie drobne, nonsensy i paradoksy importowe będą figurowały w naszym bilansie handlowym, nie można mówić o uzdrowieniu naszych stosunków gospodarczych z zagranicą.

Ostatnia Wielkanoc w roku 1918

Ponura to była Wielkanoc 1918-go roku — ostatnia przed Zmartwychwstaniem Polski... Spędził ją Józef Piłsudski w celi więzienia w Magdeburgu, a wszyscy niemal Jego żołnierze, wszyscy prawie legjoniści dzielili ten los: w Benjaminowie i Szczypiornie, w Werlu i Hawelbergu, w Brześciu i Moskwie, w Marmaros-Sziget i Dulfalvie. Ostatni „buntownicy“, ostatni „zdrajcy stanu“ w ostatnim roku martyrologji „miateżniczej“ stulecia niewoli...

Oto wyjątek z pamiętnika legjonisty, więzionego na Węgrzech. Po haniebnym „pokoju brzeskim“ między Austrją i Rosją, zawartym 15 lutego 1918 r., równającemu się „czwartem rozbiorowi“ Polski, bo wykrawujące z jej ziem Chełmszczyznę. — Druga Brygada Legjonów przeszła przez kordon graniczny i stoczyła krwawą walkę z Austrjakami. — Część legjonistów została jednak pojmana, wysłana do więzień na Węgrzech i oskarżona o „zdradę stanu“.

Jedno z tych więzień, w którem umieszczono stu kilkunastu oficerów legjonowych, znajdowało się w drewnianym baraku, na skraju nędznej wioszczyny podkarpackiej Dulfalva.

Poniższy fragment pamiętnika opisuje Wielkanoc, spędzoną przez oficerów legjonowych w tem więzieniu.

Dulfalva, 1 kwietnia 1918.

Z przestworza, od południa od puszczy idzie już przedwiośnie, idzie powiew ciepła...

Z lasów wytraca się śnieg, opalizuje jeszcze na szczytach Karpat. — Zrudziałe kępy traw poczynają zielenieć. Ziemia poczyna oddychać, czasem dziwnie ciepły przeleci powiew; czasem przez kilka godzin masz złudę prawdziwej już wiosny.

Poczyna nam się robić ciasno i duszno w baraku. Godzinami długiemi krążymy po niewielkiej przestrzeni między rowem i drutami kolczastemi a barakiem, uprzątamy śnieg, kopiemy rowy dla odpływu stopniałych warstw lodu, wypatrujemy pilnie zmian w pejsażu, lubujemy się każdem przeobrażeniem w widoku, który przez długie tygodnie był jednaki, skostniały w uścisku mrozu.

W Wielką Sobotę pięknie zamietliśmy i doprowadzili do wzorowego porządku barak, tapczany.

Na wszystkich twarzach maluje się głębokie przygnębienie. Święta w polu, na froncie — tak, tak, to było smutne, ale owiane pewnym czarem. Ale święta we więzieniu...

Stąd jakaś zapamiętałość w robocie. Każdy się krząta, każdy skądś coś wydostał trochę słoniny, parę jaj, bułkę, odrobinę kiełbasy, flaszczynę.

Chór nasz wyćwiczył się w zrzeszenie zawodowych śpiewaków; ksiądz Koźma-Lenczewski odbył kilka narad i prób, celem urządzenia rzetelnej Rezurekcji w drewnianej cerkiewce, tuż obok baraku samotnie sterczącej, ino że salwy karabinowej nie będzie... boć nam przecież zabrano wszelką broń...

Zapadł mrok... Jak cienie snują się po placu przed barakiem ludzie... Kąta znaleźć nie mogą...

Między dwoma tapczanami ustawił porucznik Gutek deskę. Na siano położył kilka ręczników. Zacne święcone na nich spoczywa. Wiją się gałązki, zielenieje młodziutkie listowie między cynowemi misami, pełnemi kiełbasy i jaj, między flaszkami rumu i cienkusza. Dwie kopcące świeczki flankują podługowatą deszczułkę wciśniętą między dwa tapczany.

Schodzi się starszyzna, zbierają kapitanowie i porucznicy, dzielą się święconem jajkiem i podają sobie dłonie w wymownym twardym uścisku...

Idą śpiewy — rzewne, ciągnione, łzami nabrzmiałe... Idą potem głośniejsze, coraz głośniejsze, huczne, wrą, kotłują, dudnią. Trzeba z serca, z duszy, trzewi coś wyrwać, to, co tam dusi!

Migocą dwie świeczki i bielą się ręczniki — a na tapczanach siedzą oficerowie i — piją, nie, leją w siebie całe kądźwie, zgrzani, spoceni, czerwoni, krzykliwi. Piją, piją — a umór. Dziś w nocy trzeba, musi się utracić przytomność, świadomość, władzę normalnego myślenia.

Wszyscy w baraku ulegamy jakiejś psychozie zbiorowej. Pociąga ona po kolei wszystkich. I tych cichych i tych wstrzemięźliwych i tych zawsze tak rozważnych.

Wychodzę przed barak. Węgierscy nasi dozorcy dostali widocznie instrukcję, by w tę noc być dyskretnie wstrzemięźliwi. Są niemal niewidoczni. Ino zrzadka połyskują bagnety wart.

Niebo się roziskrzyło. Stoi w oddali czarna ściana Karpat. Cicho wokół. Ino zdala szumią fale Talaboru.

Wchodzę z powrotem do środka baraku.

Opary wewnątrz drewnianych ozsalowań; tańczą w nich cienie, ze smugami światła płyną nieartykułowane głosy; tu kilku kolegów zwarło się ramionami i maszeruje niepewnym chodem wzdłuż rzędu tapczanów; tu kilku przytupuje i próbuje podtrzymać wciąż rwącą się nić melodji.

Szał ogarnął cały barak. Czy mi się tylko tak zdaje, czy też barak naprawdę tańczy, unosi się we mgle, opada...

Nie, nie. Mało piłem. A może właśnie dlatego zdaje mi się, że barak oszalał. Szkoda, że i ja nie upiłem się. Lepiej tym, co stracili dziś władzę myślenia.

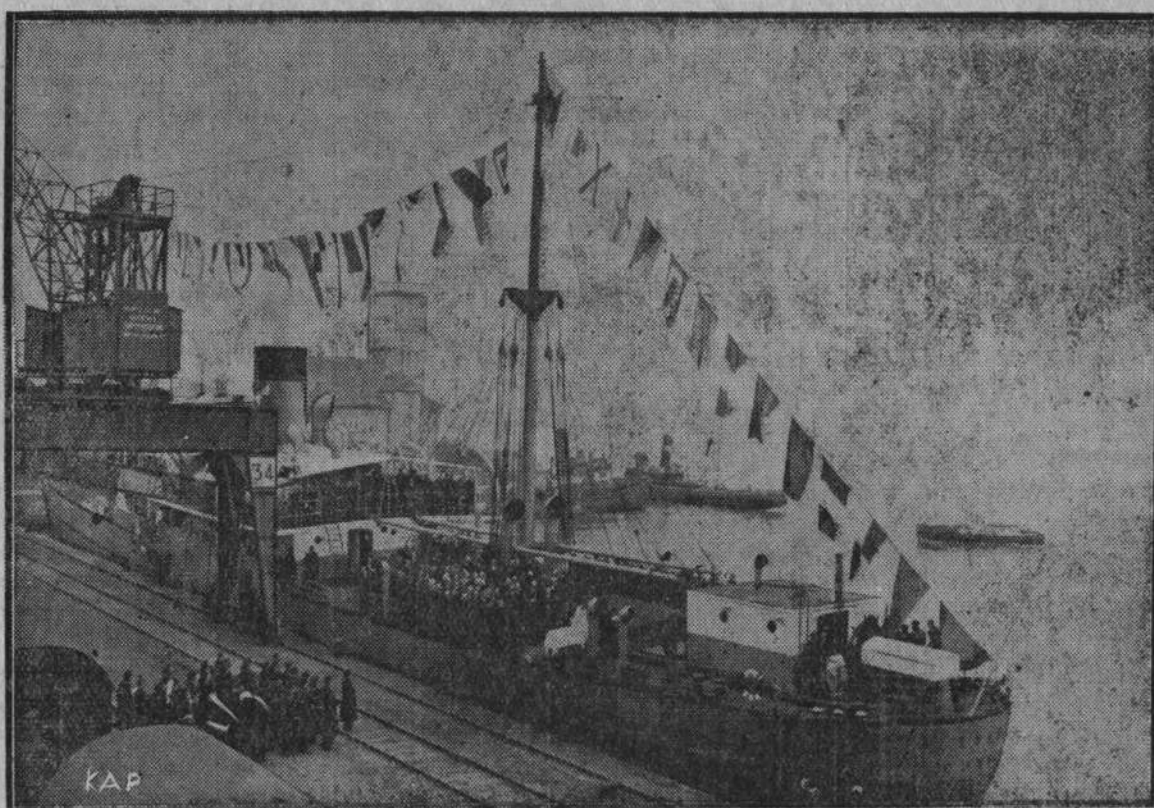
Są przez tę noc wolni.

Wyzwolili się choć na jedną noc z brzemienia myśli.

Nazajutrz, w pierwszy dzień świąt zebraliśmy się u stołu na wspólną ucztę.

Napór rzeczywistości po tej nocy szalonej zestokrotniał.

Dokoła nas ścieliła się zimna, twarda, nieubłagana rzeczywistość.



Polska umacnia się na morzu. Poświęcenie nowego statku „Lech" w Gdyni.

Rzut oka na sytuację gospodarczą miasta Wąbrzeźna

Kto tylko spojrzy z przyjezdnych dziś na nasze Wąbrzeźno choćby pobieżnie, jak to się mówi z lotu ptaka, a znał to miasto z okresu jego najświetniejszej przeszłości, ten porównując nie tak znów odległe wczoraj i bliskie dziś, powie: **ruina.** Istotnie, Wąbrzeźno już nie leży nad przepaścią, ono prawie, że jest na dnie gospodarczej otchłani. Prawda, że jeszcze dyszy, ale już tylko ostatkiem swych suchotniczych płuc.

Obejrzyjmy sobie to Wąbrzeźno. Popatrzymy na ten olbrzymi gmach dawniejszego „Pepege", jak stoi w okrutnej jakiejś melancholji bezrobocia, jak sterczy ku chmurom wygasłą czeluścią swego wysokiego komina, i zda się modlić o pracę, o chleb powszedni dla ludzi, którym gorączka głodu w oczy zagląda. Tyle energji, tyle wysiłków, tyle nadziei zaklęte jest w martwym, bezużytecznym kapitale. Dzień w dzień syrena fabryczna gwizdem swym spraszała ludzi do pracy, a rytm jej kołysał ludzi upojną nadzieją na lepsze jutro, na poprawę swojej doli. Zciągali tu ludziska do naszego Wąbrzeźna zewsząd, jak do ziemi obiecanej. Z sąsiednich wiosek, miasteczek, całe korowody zbiegały się do nas po pracę. Dumni byliśmy z naszego miasta, że ludziom daje zatrudnienie. Człowiek bezrobotny był czemś w rodzaju mitu, legendy.

Pokazywało się go palcami, jako okaz. Bo nie pracował tylko ten, kto był niedołężny, lub nie chciał. Dziś conajmniej jedna czwarta miasta cierpi głód pracy, a ci, co mają drżą ze strachu, żeby jej nie utracić.

Świetna zapowiadała się przyszłość. Handel pęczniał, jak na drożdżach, rzemieślnik zapalił sobie cygaro, piwem popijając. Dziś z tej dawnej świetności zwalił się miastu na barki „Luksus", jako ta przeraźliwa ironja naszych czasów. "Pepege" przeniosło się do „Luksusu", do dawnej siedziby koni i bydła. Utworzyła się sztuczna fabryka nędzy w swej wymowie tragiczna — ponura.

Zamarło „Pepege", obarczając miasto setkami bezrobotnych, a pod tym ciężarem gród nasz ugina się i marnieje.

Gdzież się podziała fabryka maszyn i narzędzi rolniczych p. Kołeckiego? Co z Młynem Sanda? A budownictwo Gaszyńskiego? A „Pompiarstwo", które znane było na całem Pomorzu, a kamieniarstwo, a tartaki? Gdzie owe czasy, gdy to wszystko tętniało życiem, pulsowało zdrowym, gospodarczym nerwem?

Na to wszystko jest jedna bolesna odpowiedź: wszystko leży w gruzach. Czeka zmartwychwstania gospodarczego, czeka na przyjście nowego jutra. Ale czy się doczeka?

Trzeba wierzyć, że tak. Szczególnie trzeba wierzyć w dniu dzisiejszym — Zmartwychwstania Pańskiego, że po cudzie nad Wisłą, musi nadejść cud gospodarczy.

Gdyśmy odmalowali ponure cienie życia gospodarczego naszego miasta, postarajmy się dać nieco tego życia światła. Z pośród zgliszcz gospodarczych ocalały dwie placówki: — młyn, garbarnia i największe przedsiębiorstwo: Zakłady Graficzne B. Szczuka. Nie piszemy tego dla zbytniej chełpliwości, czy próżności, bo jest nam niepotrzebna. Jeśli wspominamy o naszych zakładach, to tylko dlatego, żeby wspomnieć, jak ważnym są one czynnikiem gospodarczym w życiu naszego miasta, i jak wielką odgrywają rolę czynnika łagodzącego bezrobocie. One to podtrzymują resztki życia gospodarczego i z tego tytułu zasługiwałyby na jaknajwiększą opiekę ze strony naszych czynników rządzących. Bo nie może być obojętnem dla społeczeństwa fakt istnienia placówki, która energją swą, przedsiębiorczością podtrzymuje puls życia. Stąd też oczekiwać musielibyśmy najrozmaitszych ułatwień, udogodnień nie w celach własnych, lecz w celach ogólnych. — Kryzys wykazał w wysokim stopniu tę prawdę, że interes pracodawcy z interesem pracobiorcy jest skuty wspólnym łańcuchem.

Niestety, nie zawsze spotkać się można ze zrozumieniem tej roli, czem są nasze Zakłady Graficzne dla Wąbrzeźna, zatrudniające około 100 robotników i będące największym odbiorcą energji elektrycznej.

Dając w niniejszym artykule krótki szkic sytuacji gospodarczej z okazji świąt wielkanocnych, pragniemy wzbudzić w naszych Czytelnikach tę wiarę, która stwarza cuda, tę ufność, w przyszłość naszego grodu, który po dniach klęski wróci do życia pełnego, odrodzonego, że po chmurnych dniach burzy słońce wreszcie zaświecić musi.

Fałszerz pieniędzy schwytany w W. Radowiskach

DZIELNOŚĆ NASZEJ POLICJI.

Wąbrzeźno, dnia 1. 4. 1934 r.

Drogą poufnych informacyj otrzymał miejscowy posterunek policji wiadomość, że w Wielkich Radowiskach znajduje się konkurencja mennicy państwowej.

Dzisiejszej nocy policja przybyła do Radowisk i otoczyła dom, w którym znajdował się fałszerz pieniędzy. Do domu wkroczył pierwszy jeden starszy posterunkowy z drugim policjantem i znaleźli fałszerza pieniędzy w chwili, gdy najspokojniej wyrabiał pieniądze. Natychmiast fałszerza aresztowano, zabrano maszyny i samochodem, użyczonym policji przez nasze Zakłady, odwieziono je do Wąbrzeźna na posterunek.

Jak zdołaliśmy poinformować się, fałszerz (którego nazwiska ze względu na dochodzenia podać nie możemy), wyrabiał banknoty 1000 złotowe, których zdołał wypuścić w obieg już za około 150 tysięcy złotych.

PRZYWOZIMY Z ZAGRANICY.....

PESTKI SŁONECZNIKOWE.

Robimy wywiady, staramy się pytać wszystkich, którzy cośkolwiek ze sprawami importu mają do czynienia: Co przywozimy? Czy przywozimy tylko te towary zagraniczne, których krajowemi zastąpić niepodobna? Jak wygląda lista obejmująca ważniejsze pozycje przywozu zbędnego? — Zadając takie i tym podobne pytania dowiadujemy się często rzeczy ciekawych, wręcz sensacyjnych.

— Przywozimy owoce, owoce, których Polska, „kraj kwitnących sadów" posiada chyba poddostatkiem.

Przywóz owoców największą jest niewątpliwie naszą bolączką.

Importujemy jabłka, jabłka i jeszcze raz jabłka: amerykańskie, jugosłowiańskie, austrjackie, węgierskie, a nawet bułgarskie. W okresie dziewięciu miesięcy 1933 r. przywieźliśmy przeszło 50 tys. q jabłek wartości blisko 3.000.000 zł.

Pozatem sprowadzamy śliwki wszelkich gatunków, głównie „niezastąpione" węgierskie i jugosłowiańskie. W okresie dziesięciu miesięcy 1933 r. przywieźliśmy 9.725 ton śliwek **wartości 4.094.000 zł wobec 4.361 ton wartości 2.923.000 zł w tym samym okresie roku 1932.**

Obok śliwek świeżych importujemy również suszone.

Przywozimy winogrona, przywóz ten w pewnym przynajmniej stopniu mógłby zmaleć. Próby hodowli winogron w Zaleszczykach okazały się nader udane, jednak sprawa rozszerzenia tej hodowli na martwym stanęła punkcie.

Niezależnie od przywozu owoców, które mogą być zastąpione owocami krajowemi, sprowadzamy, w zbyt dużych jak na dzisiejsze czasy rozmiarach — daktyle, figi, koryntki, rodzynki itp. (przedewszystkiem z Grecji), od stycznia roku bież. importowaliśmy podobnych artykułów za przeszło 1.000.000 zł.

Na sensacyjnej liście artykułów, które „musimy" sprowadzać z zagranicy możnaby jeszcze umieścić: skóry gemzowe, lakierowe itp. oraz..... nici do haftu D. M. C.

Najciekawsze jednak odłożyliśmy na koniec. Choć wyda się to nieprawdopodobne, **sprowadzamy za bardzo poważne sumy pieniędzy, w wielkich ilościach nietylko pestki dyni, ale nawet....'słonecznikowe.**

Zważywszy, że niema takiego zakątku kraju, gdzieby drogą najmniejszego wysiłku i starań nie można było hodować słoneczników, stwierdzić należy, że przywóz pestek słonecznikowych najjaskrawiej ilustruje zbędność znacznej części naszego importu.

Radjoprogram

NIEDZIELA, 1. 4. 1934.

(Pierwszy dzień Wielkiej Nocy.)

10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. Po nabożeństwie muzyka religijna. 13,00 Audycja wiejska zbiorowa z rozgłośni P. R. — 16,20 Wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa. 16,50 Kwadrans słynych artystów. 17,05 Nowela: „Dzwony". 17,20 Misterjum Wielkanocne — audycja ludowa świąteczna. 18,00 Słuchowisko „Od dziś z piosenką idę między ludzi". 18,40 Koncert zespołu mandolinistów. 19,05 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,20 Muzyka z płyt. 20,30 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 21,00 Feljeton „Na przedwiośniu". 21,15 Na wesołej lwowskiej fali. 22,15 Koncert jazzowy. 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 2. 4. 1934.

(Drugi dzień Wielkiej Nocy).

9,00 Audycja poranna. 10,05 Nabożeństwo z Poznania. 12,15 Poranek muz. z Filharmonji. W przerwie 4-to prelekcja z cyklu „2.000 lat muzyki". 14,00 Przepowiednie ludowe a prognozy meteorologiczne. 14,15 Koncert salonowy. 14,50 Słuchowisko wiejskie „Łapaj złodzieja". 15,20 Wielkanoc narciarska — reportaż. 16,00 Słuchowisko dla dzieci „Rewja wielkanocna". 16,30 Arje i pieśni w wyk. Umberto Macneza. 16,50 Wielkanoc — opowiadanie. 17,05 „List bez adresu" — słuchowisko ze Lwowa. 17,45 Płyty. 17,55 Recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej. 18,20 Audycja żołnierska. 18,45 Feljeton: „W chińskim teatrze". 19,30 Feljeton. 19,50 „Myśli wybrane." 2000 Transmisja z Wiednia operetki Jana Straussa „Zemsta nietoperza". W przerwie wiadomości sportowe i dziennik wieczorny. 23,05 Muzyka taneczna.

WTOREK, 3. 4. 1934.

7,00 Audycja poranna, 12,05 Zespół salonowy Niny Mańskiej. 16,25 Skrzynka PKO. 16,40 Nieco o filatelistyce. 16,55 Recital śpiewaczy Olgi Olginy. 17,10 Sonaty na fortepian i skrzypce. 17,50 Skrzynka poczt. rolnicza. 18,00 Odczyt przyrodniczy. 18,20 Skrzynka muzyczna. 18,55 Wesoły jazz — płyty. 19,25 Odczyt. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. — Myśli wybrane. 20,02 Koncert popularny. — Muzyka z płyt. 20,02 Koncert popularny. 19,40 Wiadomości sportowe.

ŚRODA, 4. 4. 1934.

Audycja poranna. 12,05 Muzyka z płyt. 15,40 Recital fortepianowy. 16,40 Program dla dzieci. 16,40 Skrzynka pocztowa. 16,55 Koncert muzyki lekkiej. 17,50 Skrzynka poczt. rolnicza. 18,00 Na farmie polskiej w Ameryce Północnej. 18,20 Muzyka symfoniczna z płyt. 19,25 Typ kobiety nowoczesnej w literaturze — feljeton. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Myśli wybrane. 20,02 Księżniczka Chicago — operetka Emeryka Kalmana. 20,45 Feljeton. 22,30 Odczyt w jęz. esperanckim pt. „Polska myśl filozoficzna. 22,50 Muzyka taneczna.

NASZA ANKIETA.

Co mówi P. Starosta pow. wąbrzeskiego?

Pogłoski o rozparcelowaniu powiatu wąbrzeskiego są przedwczesne i nieistotne

Sprawa, którą omówiliśmy w szeregu artykułów na temat projektowanej parcelacji powiatu wąbrzeskiego pomiędzy powiaty: brodnicki, toruński, chełmiński i grudziądzki — nie byłaby wszechstronnie omówiona, gdyby zabrakło głosu najwyższego gospodarza powiatu naszego, P. STAROSTY KALKSTEINA, który ze swego stanowiska RZUCIĆ MOŻE NAJBARDZIEJ JASNY SNOP ŚWIATŁA NA ZAGADNIENIE, TAK NIEPOKOJĄCE MIESZKAŃCÓW ZARÓWNO MIASTA, JAK I POWIATU.

W tym też celu udał się przedstawiciel naszej Redakcji do P. Starosty, prosząc o informacje w tej materji, o którą potrącamy.

P. Starosta Kalkstein już w godzinach wczesnych jest na stanowisku przy pracy i chętnie godzi się na udzielenie wywiadu redaktorowi „Głosu Wąbrzeskiego".

— Ile Panie Starosto, jest prawdy w rozsiewanych pogłoskach na temat podzielenia powiatu wąbrzeskiego co oczywiście równałoby się jego likwidacji? — zadajemy wstępne pytanie.

— To, o co się pan redaktor pyta, NIE ISTNIEJE NARAZIE W FORMIE KONKRETNEJ LECZ JEST TYLKO, JAK SAM PAN WYRAZIŁ POGŁOSKA.

Jestem przekonany, że do tego nigdy nie dojdzie z wielu poważnych względów, które są aż nadto wymowne, ażeby zachodziła potrzeba ich powtarzania.

— Skąd więc mogła powstać taka plotka, panie Starosto?

WIEŚĆ SIĘ ROZPOWSZECHNIA

— Źródeł tych pogłosek, czy plotek należałoby się chyba doszukiwać w płochliwych nastrojach ludności, na tle przeżywanych ciężkich czasów

Jeżeli ktoś sobie coś w głowie wykombinuje i podzieli się swemi uwagami z osobą drugą, trzecią, już wieść rozrasta się do potwornych rozmiarów

To co jednemu tylko się zdawało dla drugiego jest to przypuszczenie, a trzeci będzie uporczywie twierdził, że to fakt, że to prawda. Taką jest psychologja plotki.

— A czy Panie Starosto, nie mogła się ta pogłoska o parcelacji powiatu narodzić na tle braku samowystarczalności gospodarczej, ciężkich kłopotów, jakie powiat przeżywa, i czy wyższe władze nie zdecydują się wobec tego na podzielenie powiatu?

MUSIELIBYŚMY ZLIKWIDOWAĆ 10 POWIATÓW.

— Nie sądzę — słyszymy odpowiedź, — bo gdyby brak samowystarczalności, ze strony samorządów mógł być powodem ich likwidacji, to na Pomorzu w obecnych czasach musielibyśmy zlikwidować conajmniej dziesięć powiatów.

Pozatem zdaje mi się, że plotka o likwidacji naszego powiatu mogła powstać na skutek dążności przegrupowania sąsiednich wiosek.

Jeśli więc zaniechano tego projektu, to nie ma żadnej poważnej przyczyny, ażeby niewczesnemi pogłoskami alarmować opinję ludności. Jak wiadomo panu władze administracyjne zamierzały odłączyć od naszego powiatu Dębowołąkę i Łobdowo.

Jeśli tego nie uczyniły to widocznie uznały że konieczną jest rzeczą utrzymanie dotychczasowego status quo.

Mnie się wydaje, że jeśli byłaby mowa o przegrupowaniu administracyjnem powiatu, to nietylko nie należałoby naszego powiatu likwidować, ale wzmocnić, jego kręgosłup przez przyłączenie sąsiednich miasteczka Dobrzynia i wiosek.

Ale to już nie zależy ani odemnie ani od powiatu, od tego są naczelne władze, które sprawę zadecydują a jestem przekonany że postanowią w myśl żywotnych naszych interesów. Jeszcze raz więc oświadczam kategorycznie, że nie ma powodów do przedwczesnych alarmów.

SYTUACJA BUDŻETOWA POWIATU

— A teraz, panie Starosto, jak się przedstawia sytuacja budżetowa powiatu na tle obecnego kryzysu?

— NIE MAM POWODÓW UKRYWAĆ ANI BAŁAMUCIĆ OPINJI, ŻE SYTUACJA JEST ŚWIETNA, BO NIESTETY W TAKIEM POŁOŻENIU JAK MY JESTEŚMY JEST WIĘCEJ POWIATÓW wzgl. SAMORZĄDÓW. Wynika to z ogólnych warunków gospod. kraju. BUDŻET JEDNAK MAMY ZRÓWNOWAŻONY, wprawdzie przyszło to ciężko, ale SWEGO DOPIĘLIŚMY, Budżet nasz obraca się w RAMACH 376.601 zł.

Budżet jest skomprymowany jak tylko być może.

Dawniej za lepszej konjunktury gospodarczej, budżet nasz dochodził do 760.000 zł.

O BEZROBOCIU

A kwestja bezrobocia, — co powiat zamierza uczynić, ażeby jego ostrze złagodzić.

— Zanim nie dostaniemy POŻYCZKI Z FUNDUSZU BEZROBOCIA WSZELKIE PROJEKTY POZOSTANĄ TYLKO PROJEKTAMI, WIĘC NIE BĘDĘ NA TO SŁÓW TRACIŁ. STARAMY SIĘ O TĄ POŻYCZKĘ I MAMY JĄ DOSTAĆ.

Ale kiedy, w jakiej wysokości nie mogę tego narazie konkretnie powiedzieć

Na tem wywiad nasz z PANEM STAROSTĄ KONCZYMY, a reasumując to wszystko, zwłaszcza skoro chodzi o pogłoskę podziału powiatu wąbrzeskiego, musimy stwierdzić, że są to tylko plotki, domysły, pogłoski nie oparte na żadnych realnych podstawach.

Przeprowadziliśmy ankietę z obowiązku dziennikarskiego, ażeby zaniepokojoną opinję uspokoić.

Na jakieś reformy administracyjne jeszcze jest zawcześnie. Nie jest ani nie zachodzi tak nagląca potrzeba.

Skuteczność reklamy

Z badań, przeprowadzonych nad skutecznością różnych rodzajów reklamy przez prof. Moedego, kierownika berlińskiego Instytutu Psychotechnicznego, wynika, że najskuteczniejsza jest reklama prasowa, to znaczy ogłoszenia i inseraty w dziennikach i czasopismach.

Skuteczność tego rodzaju reklamy prof. Moede określa na 44,1%. Drugie miejsce zajmują wystawy okienne przy skuteczności 34,1% i trzecie reklama świetlna, której skuteczność ocenia na 24,9%. Dalsze miejsca profesor Moede przydziela plakatom — 19,9%, reklamie tramwajowej — 10,6%, rekl. kinowej — 3,1%, ogłoszeniom na wozach firmowych — 2,1%, reklamie przez radjo — 1,7% i pokazom — 0,1%. Jednocześnie przy badaniu skuteczności reklamy radjowej ciekawe było stwierdzenie przez prof. Moedego faktu, że 91,4% radjosłuchaczy wogóle nigdy nie zwróciło uwagi na nadawane przez stacje wiadomości reklamowe.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Data	Miesiąc	Dzień	Święta katol.	Słońce Wschód	Słońce Zachód
30	Marzec	P.	Anieli	5,27	17,56
31	„	S.	Balbiny	5,54	17,50
1	Kw.	N.	Wielkanoc	5,22	18,05

— *Następny numer naszego pisma ze względu na Święta Wielkanocne oraz że dziś dodajemy większą objętość,* wyjdzie w środę 4 kwietnia o zwykłym czasie.

Dodając dzisiejszy w zwiększonej objętość stwierdzą Czytelnicy sami, *że nie są pokrzywdzeni.*

Równocześnie przypominamy, że kto jeszcze nie zapisał „Głosu" na nowy kwartał, winien zaraz zapisać, gdyż przez to otrzyma wszystkie numery od początku kwietnia.

— DZIŚ OSTATNI NUMER! Czytelnikom naszym przypominamy, że dzisiejszy numer, jest ostatnim w pierwszym kwartale. Kto zatem nie zapisał „Głosu" na nowy (II-gi) kwartał, wzgl. kwiecień — następnego numeru już nie otrzyma. A w następnych numerach będą naprawdę ciekawe wiadomości z powiatu i okolicy. Podawać będziemy rzeczy każdego obchodzące z poszczególnych wsi, jak: życie religijne, społeczne i kulturalne, a także podamy najważniejsze daty tyczące danej wsi. Niech więc żałuje ten, kto naszego pisma nie zapisał na nowy kwartał.

— ZASŁUŻONY AWANS. Dowiadujemy się, że dotychczasowy komandar wód wąbrzeskich z G. K. S. „Vambresia' został awansowany do stopnia *admirała.* Uroczyste wręczenie odznak admiralskich nastąpi wobec wszystkich załóg wodnych Wąbrzeźna przy przystani „Vambresi" w niedzielę 1 kwietnia o godz. 3 po południu.

Panu Admirałowi z okazji zaszczytnego i zasłużonego awansu składamy serdeczne gratulacje. Redakcja

— WSTRZYMANIE POCIĄGÓW NA CZAS ŚWIĄTECZNY. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu podaje do wiadomości, że z powodu znacznie zmniejszonego zaludnienia pociągów pasażerskich w czasie Świąt Wielkanocnych odwołuje bieg następujących pociągów osobowych:

W niedzielę dnia 1 kwietnia 1934 r.

Na linji *Kowalewo Pom. — Brodnica* odchodzący z Brodnicy o godz. 18,00 i przybywający do Kowalewa Pom. o godz. 21,26 — na linji Kowalewo Pom. — Brodnica odchodzący z *Kowalewa Pom. o godz. 4,10* przybywający do Brodnicy o godz. 7,35.

W niedzielę, dnia 1 i w poniedziałek, dnia 2 kwietnia na linji:

Brodnica — Mełno, odjeżdżający z *Brodnicy* o godz. 5,06 i przychodzący do *Mełna* o godz. 6,53 *Nowemiasto Pom. — Lubawa,* odchodzący z *Nawegomiasta* o godz. 12,15 i odjeżdżający do *Lubawy* o godz. 13,37, *Nowemiasto Pom.—Lubawa* odchodzący z *Lubawy* o godz. 8,50 i odjeżdżający do *Nowegomiasta Pom.* o godz. 10,09 *Mława — Działdowo* odjeżdżający z *Mławy* o godz. 14,20 i przychodzący do *Działdowa* o godz. *14,47, Mława — Działdowo* odchodzący z *Działdowa* o godz. 15,15 i przychodzący do *Mławy* o godz. 15,42, *Mława — Iłowo* odchodzący z *Mławy* o godz. 16,20 i przychodzący do *Iłowa* o g. 16,30.

— POKAZ SIKAWKI MOTOROWEJ. Po długich staraniach i wysiłkach Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Wąbrzeźnie nabył sikawkę motorową. Jest to wielki sukces naszej straży, i za to należy się jej pełne uznanie. Zarząd Straży komunikuje, że pokaz nowonabytej sikawki motorowej odbędzie się na Rynku w Wąbrzeźnie w niedzielę po głównem nabożeństwie.

— RADOSNĄ WIADOMOŚĆ przynosimy naszym Czytelnikom, mianowicie że sprawa likwidacji naszego powiatu wzięła w ostatniej chwili nieoczekiwany obrót. Postanowiono, że likwidacja powiatu nie nastąpi. Czynniki miarodajne w trosce o rozwój naszego miasta postanowiły przenieść do Wąbrzeźna oddział wojska (strzelców konnych z Chełmna) i ulokować go w nabytej w tym celu gmachu dawnej PePeGe. Ulokowanie wojska nastąpi z soboty na niedzielę.

— KRATECZKI. Przed Sądem Grodzkim w dniu 27 marca odbyły się następujące sprawy:

— *Za kradzieże i wymuszanie* skazani zostali: Władysław Szymczak na 6 miesięcy więzienia, Antoni Wolniaczyk na 4 mies. aresztu, Antoni Modrzyński na 6 miesięcy więzienia — Wszyscy trzej są bez stałego miejsca zamieszkania.

— DO DOMU POPRAWY W KORONOWIE. Kilkakrotnie skazany *Jan Lewandowski* z Wąbrzeźna stanął przed Sądem za kradzież na szkodę p. J. Piotrowskiego. Sąd skazał *Lewandowskiego na 6 miesięcy* więzienia oraz jako recydywistę *na umieszczenie w przeciągu 5 lat w Koronowie w domu pracy.* Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy taki wyrok wydany przez Sąd w Wąbrzeźnie.

— ZA KRADZIEŻ JAJ na szkodę p. Racheli Diker skazani zostali *Władysław i Bronisław Kwiatkowscy po 1 mies. aresztu.*

— NIEPOPRAWNI! Za kradzież żyta z wozu skazani zostali *po 2 miesiące aresztu Stanisław Gardzielewski i Józef Masłowski* obaj z Wąbrzeźna.

— SUROWY WYROK NA ŚWIĘTOKRADCÓW. Przed sądem stanęli dwaj bracia: *Jan i Józef Mathejowie,* przebywający obecnie w więzieniu w Koronowie, oskarżeni o to, że dokonali w ubiegłym roku kradzieży skarbonek z kościoła parafjalnego w Wąbrzeźnie. Bracia Mathejowie stają przed sądem za podobne sprawki nie pierwszy raz, bo kradzieży takich dokonali też w Brodnicy, w pow. inowrocławskim i innych. Dopiero schwycono ich w Bydgoszczy, gdzie usiłowali okraść kościół św. Trójcy.

Sąd, biorąc pod uwagę karalność oskarżonych *skazał obu Mathejów po 18 miesięcy oraz umieszczenie ich przymusowo w domu pracy w Koronowie.*

— ZA KRADZIEŻE LEŚNE ZOSTALI SKAZANI: *Ludwik Jankowski i Stanisław Szymański z Wałycza po 20 zł grzywny,* wzgl. 4 dni aresztu. Za to samo przestępstwo skazano *Stanisława Redgosza z Król. Nowejwsi* na *70 zł grzywny, wzgl. 15 dni aresztu.*

— URZĄD SKARBOWY Wydział egzekucyjny przy Urzędzie Skarbowym będzie zlikwidowany, ponieważ płatnicy będą dobrowolnie swe podatki i zaległości płacić.

— SZCZĘŚCIARZ! Dowiadujemy się, że p. podkomisarz Szmytkowski na ostatniej loterji wygrał 20 tys. zł. Część wygranej sumy p. podkomisarz daruje na budowę nowego szpitala w Wąbrzeźnie.

— TEGO JESZCZE NIE BYŁO! Dyrekcja kina „Słońce" prawdziwą niespodziankę świąteczną przygotowała dla kinomanów. Oto w I-sze Święto o godz. 5-tej i 8,45 wiecz. wystąpi na scenie autentyczny CLARK GABLE, gwiazdor filmowy i ulubieniec kobiet. Z pewnością kinomani skorzystają ze sposobności i pospieszą oglądać ulubionego „gwiazdora".

— KONCERT ZJEDNOCZONYCH ORKIESTR. Jak się dowiadujemy, odbędzie się koncert zjednoczonych orkiestr: Związku Strzeleckiego, „Sokoła" oraz orkiestry parafjalnej. Próby postąpiły tak daleko, że orkiestry mogą wystąpić wspólnie już w I-sze święto Wielkiejnocy o godz. 11,30 na Rynku. Dyrygować będą kolejno kapelmistrze wyżej wymienionych orkiestr. Jest więc nadzwyczajna okazja usłyszenia koncertu zjednoczonych orkiestr.

— **Firma ze wszech miar godna poparcia.** Szanownym Czytelnikom zwracamy specjalną uwagę na ogłoszenie firmy **„A. Grajkowski"** — Wąbrzeźno — Rynek która poleca na sezon wiosenny cały szerg nowości dla Pań i Panów. Dla Pań: płaszcze, kostjumy, suknie i ostatnie nowości w jedwabiach. Dla Panów: płaszcze, ubrania, spodnie, itp. artykuły — wszystko najnowszych modeli. Ponieważ w wyżej wymienionej firmie dostaje się rzeczywiście towar tani i dobry, a przytem każdy klient zostanie grzecznie i według życzenia obsłużony — polecamy ją naszym Czytelnikom, nietylko z miasta, ale z okolicy. Stwierdziliśmy niejednokrotnie, że kto raz kupił w firmie Grajkowski ten został stałym odbiorcą. Świadczy o tem solidność firmy.

Kowalewo

— **Znowu wypadek na przejeździe.** Dziś rano o godz. 7,16 na niezabezpieczonym przejeździe Kowalewo Pom. a Kowalewo-Miasto przy 47 km najechał pociąg osobowy nr. 1322 na wóz roboczy, należący do p. Goebelsa z Sosnówki. Skutek najechania jeden koń został zabity na miejscu, drugi lekko ranny. Woźnica Wincenty Wiczyński wyszedł na szczęście bez szwanku. Nadmienić należy, że jest to już drugi w ostatnim czasie wypadek najechania przez pociąg.

Golub

— **Przeniesienie biur.** Pan adwokat **Przybyszewski,** mający dotychczas swą kancelarję w Bydgoszczy, przeniósł ją do Golubia.

Z powiatu

— CZYSTOCHLEB. (Porucznik Pierwszej Brygady). Związek Strzelecki w Czystochlebiu urządza w dniu 2 kwietnia b. r. o godz. 6-tej w. w sali p. Marasińskiego przedstawienie amatorskie.

Odegrana zostanie sztuka pod tyt. „PORUCZNIK PIERWSZEJ BRYGADY." Po przedstawieniu odbędzie się ZABAWA TANECZNA Przygrywać będzie orkiestra doborowa.

Na powyższą imprezę Szan. Obywatelstwo uprzejmie zaprasza,

ZARZĄD

— JARANTOWICE. (Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego). Tegoroczny obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego wypadł w naszej miejscowości wspaniale. Wszystkie organizacje oraz prawie cała ludność brała udział w tej uroczystości. Z dziedzińca szkolnego wyruszył pochód na salę p. Kierzkowskiego, gdzie odbyła się akademja ku uczczeniu Wielkiego Wodza Narodu. Uroczystość poprzedziło przemówienie ucznia kl. VI Tadeusza Sampa, który na zakończenie wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć dostojnego Solenizanta.

Następnie odbyły się deklamacje przeplatane śpiewem chóru szkolnego pod batutą nauczyciela p. Krzyżanowskiego. Część pierwszą akademji zakończyła uczenica Stanisława Porębska odczytaniem życiorysu Marszałka i ponownym okrzykiem na cześć Wodza naszego, powtórzonym entuzjastycz. przez wszystkich uczestników. Po kilkuminutowej przerwie odbyło się przedstawienie amatorskie pt.: „Żywe Dzwony" Ogólny podziw wzbudziła przepiękna dekoracja żywych dzwonów, dzwonuszków i serduszek.

Całe przedstawienie oraz deklamacje wykonały starsze dzieci szkolen. Mali amatorzy wywiązali się doskonale ze swych ról, za co należy się uznanie kierownictwu szkoły i jego pracownikom. Na zakończenie przemówił imieniem organizacji Powst. i Woj. oraz ludności p. St. Żonakowski, który w swem krótkiem i treściwem przemówieniu podniósł zasługi Pana Marszałka i Jego Rządów, dziękując równocześnie organizatorom za tak wspaniałą uroczystość.

— ELGISZEWO. (Sprawozdanie Placówki Zw. Powst. i Wojaków O. K. VIII. w Elgiszewie). Placówka Związku Powst. i Wojaków została założona dnia 3 czerwca 1926 r.

Stan członków: Placówka liczy obecnie 27 członków; w tym 15 członków płatnych, a 12 zostało zwolnionych uchwałą zarządu z powodu bezrobocia.

Zebrania: W ciągu roku sprawozdawczego odbyło się 7 zebrań plenarnych i 5 zarządowych. — Pism wpłynęło ogółem 40 i to 20 z Zarządu Powiatowego, 10 z Zarządu Głównego i 10 z Komendy Powiatowej.

Ćwiczenia: Ćwiczeń w roku sprawozdawczym odbyło się 7 według programu ćw. Komendy Powiatowej. 1) Służba wartownicza; istota służby wartowniczej i jej rodzaje, warty przepisy służby wartowniczej, zmiana warty i wartowników. 2) Strzelanie z broni małokalibrowej. 3) Strzelanie z broni wojskowej o odznakę strzelecką, którąz dobyło 18 czł. III kl. i 3 II kl. 4) Obrona przeciwgazowa: Obrona bierna i jej zasady.

5) Marsz 5 km. 6) Wykłady terenowe. 7) Przygotowania do zawodów sport. o odznakę sportową. Do zawodów o odznakę sportową stanęło 14 członków, którą zdobyło 11.

Obchody: Placówka brała udział w obchodach narodowych i to: 19 marca, 3 Maja, w Święcie Morza i Powstaniu Listopadowem. — Każda uroczystość była poprzedzona capstrzykiem i iluminacją.

Imprezy: Placówka urządziła jedną zabawę letnią koło jeziora Okonin i staropolskim zwyczajem urządzono 7 stycznia w placówce wieczerzę wigilijną.

Wychow. Obyw. Na każdem zebraniu wygłoszono referat. Materjał czerpano z zeszytów wychow. obyw.

Wyjazdy: Na manewry związkowe zgłosiła placówka 22 czł. Z powodu niedostarczenia umudurowania i zwolnienia przez Komendę Powiatową udziału w manewrach placówka nie brała. Brano udział na zjeździe delegatów, w walnem zebraniu Zarządu Powiatowego i w odprawie prezesów i komendantów.

Kasa: Składki do Zarządu Głównego zostały uregulowane za cały rok 1933. Do Zarządu Powiatowego za 4 kwartały 1933 r. Obecny stan kasy wynosi 1 zł.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom, Sympatykom i Współpracownikom naszego pisma przesyłamy

szczere życzenia

Zdrowych i Wesołych Świąt

Wydawnictwo i Redakcja „Głosu"

Ruch towarzystw

— ZWIĄZEK KOLEJOWYCH PRACOWNIKÓW DROGOWYCH zwołuje na wtorek dnia 3 kwietnia br. zebranie w lokalu p. Żdziebło — Wąbrzeźno Gł. Dworzec o godzinie 17-tej Na porządku dziennym sprawa zmiany podziału służby dla drożników i zaszeregowanie poszczególnych pracowników do wyższych kat. płac. —

O liczny udział wolnych od służby pracowników prosi Zarząd.

CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY.

BYDGOSZCZ, 29. III. — Ceduła giełdy zbożowej za 100 kg. parytet Bydgoszcz: kursy transakcyjne: żyto 20 ton — 14,75; jęczmień browarowy 15 ton — 17,50; mąka pszenna 65 procentowa 15 ton — 27,00. Kursy orjentacyjne: żyto 14,50—14,75; pszenica 17,00—17,25; jęczmień przem. 13,50—13,75; jęczmień browar. 14,50—15,50; otręby 11,50—12,00; mąka żytnia 55 proc. 21,50—23,00; żytnia 65 proc. 21,00—22,00; żytnia 55—70 proc. 17,50—19,00; razowa 17,50—18,50; poślednia ponad 70 proc. 13,50—15,50; mąka pszemiał. gat. I. 20 proc. 32,75—43,50; 45 proc. 29,75—32,00; 60 proc. 28,25—30,00; 65 proc. 26,75—29,50; II gat. 45—65 proc. 24,75—26,50; 65—75 proc. 20,00; otręby żytnie 10,00—10,50; otręby pszenne 10,50—11,00; pszenne grube 11,50—12,00; rzepak zimowy 42,00—44,00; rzepik zimowy 42,00—44,00; groch Wiktorja 24,00—27,50; groch Folgera 17,00—19,00; polny 16,00—18,50; jadalny —; mak niebieski 42,00—48,00; gorczyca 32,00—34,00; seradela nowa 12,00—13,00; wyka latowa 12,50—13,50; peluszka 12,00—13,00; siemię lniane 50,00—55,00; łubin niebieski 6,00—7,00; żółty 7,50—8,50; ziemniaki 3,50—4,00; fabryczne za 1 kg. proc. 0,16; ziemniaki sadzeniaki 4,25—4,75; płatki ziemniaczane 15,00—16,00; koniczyna żółta, odtłuszczona 90,00—110,00; biała 70,00—95,00; czerwona 160,00—220,00; siano nadnoteckie luzem 6,00—6,50; prasowane 7,00—7,50; makuchy lniane 20,00—21,00; rzepakowe 14,50—15,50; słonecznikowe 15,00—16,00; wytłoki suszone 8,50—9,00. Ogólne usposobienie spokojne.

Drukiem i nakładem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno.

Do Km. 770/33.

Obwieszczenie

o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie **Wacław Kozłowski, urzędujący w Kowalewie,** pow. Wąbrzeźno przy ul. Plac Wolności 3, na zasadzie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że w dniu **6 czerwca 1934 r. od godziny 9-tej rano w sali posiedzeń Nr. 10 Sądu Grodzkiego w Kowalewie** odbędzie się sprzedaż w drodze egzekucji nieruchomości położonych w Kowalewie przy ul. Kolejowej, zapisanych w księdze wieczystej Kowalewo tom VI wykazu 354 i tom X wykazu 378, oraz Sierakowo k. 4, położonej w **Sierakowie, pow. Wąbrzeźno** na nazwisko **Stanisława Pietruskiego** w ⅓ części i żony jego **Oktawji z Lewakowskich** w ⅔ częściach zamieszkałych w Toruniu, ul. Mickiewicza 109.

Nieruchomości te przeznaczone są: Kowalewo k. 354 zagroda chałupnicza, Kowalewo k. 378 cukrownia i olejarnia oraz Sierakowo k. 4 nieruchomość rolna z zabudowaniami.

Nieruchomości łącznie oszacowane zostały na sumę 176.591.— zł. Cena wywołania, za którą nieruchomość można nabyć wynosi złotych 132.443,25.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości jednej dziesiątej części sumy oszacowania w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach składowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich.

Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazującego zawieszenie egzekucji.

W ciągu dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w Sądzie.

Kowalewo, dnia 26 marca 1934 r.

(—) WACŁAW KOZŁOWSKI
Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie.

Do Km. 108/34.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek, dnia 6 kwietnia 1934 r. o godzinie 10-tej sprzedawać będę w **Płuskowęsach** u **p. Józefa Stencla** najwięcej dającemu za gotówkę następujące przedmioty:

1) 1 ubranie czarne wizytowe — spodnie w paski, 2) 1 ubranie szaro-stalowe — letnie — długie spodnie, 3) 1 ubranie szaroangielskie — długie spodnie, krój sportowy, 4) 1 dubeltówka f-y Greaner — London, 5) 1 gabinet męski złożony z garnituru mebli klubowych skórzanych, tj. kanapy i dwu foteli koloru bronzowego, 6) 1 bibljotekę, czarny dąb z oszkleniem, 7) 1 małe biurko, imitacja mahoniowa, 8) 1 zegar wieżowy wysoki w ciemno bronz drzewie. Suma szacunkowa wynosi 990 zł.

(—) WACŁAW KOZŁOWSKI
Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie.

Sekcja Teatralna przy TCL.

w Wąbrzeźnie

urządza w czwartek, dnia 5 kwietnia br. o godz. 7,30 wiecz. w sali St. Klimka.

przedstawienie p. t.

SPADKOBIERCA

(komedja w III. aktach Grzymały-Siedleckiego)

Próba generalna **odbędzie się w II. św. Wielkiejnocy o g. 4,30 po poł**

Czysty zysk przeznacza się na zakup książek dla T. C. L.